

Summa

*Dla wszystkich,
na których mi zależało,
zależy, albo zależeć będzie*

Siedziałem w pokoju. Ściemniało się... Mrok – bezlitosny władca świadomości – kusząco ciągnął mnie w swą stronę. Wystarczyło tylko na chwilę dać mu się porwać, tylko na chwilę stracić kontrolę...

* * *

Niewyobrażalnie skomplikowana sieć połączeń neuronów tętniła życiem – sygnały biegły z jednego miejsca w drugie – niby nic, a przecież sumowały się do świadomości... – Sygnał tu: jesteś szczęśliwy, sygnał tam - ?...

* * *

Ostatnie krwistoczerwone promienie gasnącego słońca spłynęły po pniach uschniętych drzew. Nastąpiła cisza... Tylko ja i moje myśli...

* * *

Entropia nie wybacza – maszyna nie bywa idealną. Nagromadziły się więc błędy – ich sumą drobne odchylenie od normalności. To wystarczyło...

* * *

Cienie utraconej przyszłości, szept porażki ostatecznej... Ach! Czerń się zbliża, nie mam siły, pomocy!...

*Pożoga marzeń...
Czerwony pejzaż...
Horyzonty gasnące...
Mrok...*

* * *

Założenie: każdy człowiek ma prawo do szczęścia, jeżeli nie szkodzi tym innemu człowiekowi w osiągnięciu jego szczęścia.

Ciąg dalszy wewnątrz Anyteny



Wstępniak

Drodzy potencjalni Czytelnicy Antena Mleka!

Znowu jesteśmy! Po dłuższej przerwie, która niestety była wypadkową wielu niezależnych od siebie (i od nas) czynników, mamy zaszczyt ponownie gościć w waszych łapkach i tornistrach. Wielki COME BACK Anytena. Ale zacznijmy od początku. Jestem nowym naczelnym waszej ulubionej i dodam, że jedynej „gazetki szkolnej”. Poprzednia naczelna, Poczyna została zaliczona w zaszczytny poczet byłych naczelnych, a za swoje osiągnięcia otrzymała tytuł „Wietrznej naczelnej”. Za wszelki trud, Bóg zapłać, droga Quoczyno.

Kolejną ważną sprawą, moi mili, są

teksty. Piszcie, piszcie i jeszcze raz piszcie, bo to WY kreujecie i odpowiadacie za to, co potem czytacie. Macie ciekawe pomysły, chcecie poruszyć jakiś problem, nie wahajcie się. To naprawdę nie jest takie trudne, jeśli tylko spróbujecie. Mile widziane są także zdjęcia i rysunki oraz inne prace nie zależne.

I to na razie wszystko. Życzę Wam przyjemnej lektury. Mam nadzieję, że gazетка nie straci swojej dobrej jakości, a Wy, młodzi Hoffmaniacy, będziecie wraz z nami przyczyniać się do jej rozwoju.

Pavlo

Do Was

Odkąd jestem w redakcji, zastanawiałem się czy będzie mi dane napisanie czegoś od siebie (w imieniu redakcji) do Was (taki pseudo wstępniak, czy coś w tym rodzaju). W końcu nadszedł ten moment (w dużej mierze z mojej inicjatywy). Niestety zaskoczyło nawet mnie to co właśnie za chwilę wklepię w pamięć komputera. Otóż zawiodłem się. Zawiodłem się na Was, drodzy czytelnicy. Jeśli nie zauważyliście to ten Anyten jest pierwszym od trzech miesięcy. A stało się tak głównie z jednego powodu: przez te trzy miesiące udało się nam (ledwo) wyrobić z materiałami na jeden dwudziesto – stronicowy numer. Ponieważ jestem składającym i nie lubię pracować na zbiorze pustym materiałów, wprawiło mnie to w pewien rodzaj smutku i złości. Nie dlatego, że nie miałem co robić (to nawet nie było takie złe) tylko dlatego, że nie sprawdził się w tym wypadku model funkcjonowania gazetki szkolnej wg. którego działał Anyten. Głównym założeniem tego modelu było to, że każdy czytelnik może zostać autorem. A tym czasem, przez te trzy miesiące panowała całkowita

się nic. Najbardziej zdenerwowało mnie to, że Anyten przeżywał właśnie swój renesans: otrzymał nagrodę, pojawił się nowy naczelny (Pavlo), który, nie znając jeszcze praw rządzących gazetką, chciał ją reformować. Oczywiście wiadomo było (tym z dłuższym stażem w redakcji), że reformy te raczej nie wypalą, ale udało się jedna - bardzo ważna - redakcja w końcu ma swojego fotografa. I w tym czasie Pawłowi przyszło przekonać się o prawach dżungli rządzących w gazetce w bardzo okrutny sposób. W tej okrutności było też coś dobrego (dla Pawła). Otóż będzie on najprawdopodobniej drugim po Ryśku naczelnym, który przejdzie do historii, gdyż Rysiek był pierwszym, a Paweł najprawdopodobniej ostatnim. Tak „dobrze” przeczytaliście: trzymacie w rękach zapewne ostatni numer Anytena w historii. Jedyne co mogę dodać na pocieszenie, to to że być może ukaże się numer pożegnalny. Ale to już tylko zależy od Was. Jakakolwiek dalsza działalność gazetki szkolnej zwanej Anyten Mlek zależy już tylko i wyłącznie od was, drodzy czytelnicy. Dziękuję za uwagę. Dowidzenia. Oklaski nie są konieczne.

Groch

Podziękowania odredakcyjne

Prof. Natorfowi za ksero,
Skavenowi za rozprowadzanie gazetki.

posucha na jakiegokolwiek teksty. Właściwie przez jeden miesiąc to nie pojawiło

W tym miesiącu redakcja składa się z:

Paweł „**Pavlo**” Lubowiecki 3D - redaktor naczelny

Konrad „**Groch**” Grochowski 2C - składacz

Marcin „**Sawix**” Sawicki 3C - marketing

Autorem rysunków jest
Witek Załoga

Zdjęcia wykonała
Marta Cieślukowska

Świat można postrzegać jako przedstawienie. Dla jednych jest on tragedią, dla innych komedią. A naprawdę nie jest niczym. Świat po prostu jest. Co się bardziej oplaca - w obliczu tragedii? Powiększać jej rozmiar, czy ignorować ją, walić w pysk i z pogodą ducha żyć dalej?...

Pan WAŻNY: Odpalamy!

...a w obliczu ostatecznej zagłady świata, jednostki, ludzkości - czy należy płakać?! Ależ nie! Bezsilność może rodzić frustrację, albo pogodzenie się z losem. Kwestia gustu.

Aby zaaplikować wszystkim ludziom na Ziemi dawkę śmiertelną wystarczyłoby tylko nad USA zbierać w ciągu niecałych dziesięciu minut SO₂, NO_x i CO, produkowane przez utworzony przez człowieka przemysł.

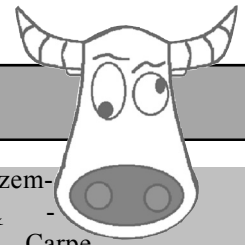
Entropia w czasie rośnie - to prawo fizyki. Tego nie da się zmienić. Prędzej czy później - życie, czyli lokalne w czasie i przestrzeni przeciwstawianie się tej entropii - zakończy swe trwanie. A co znaczy człowiek? - Specyficzny genom, reprezentacja życia, istota dążąca do poznania, przetrwania? Czy czujemy związek ze swoimi dziadkami? A co z ludźmi z paleolitu? A z amebami?

Nie udawajmy, że obchodzą nas następne pokolenia.

Nie udawajmy, że obchodzą nas inni ludzie. Przeciętna długość życia: Japonia - 80 lat, Sierra Leone - 37 lat. Odsetek młodzieży rozpoczynającej naukę w szkołach średnich: Szwecja - 99.9%, Niger - 9.4%. Produkt Krajowy Brutto na mieszkańca: Szwajcaria - 43060\$, Etiopia - 150\$.

Sławomir Mrozek: *"Jeleń jest najwyższą wartością", "Mrówka, to brzmi dumnie", "Jedyną miarą wszechrzeczy jest zając", "Naszym celem jest krowa". Jeżeli, zamiast "jeleń", "mrówka", "zając", "krowa", powiemy: "człowiek" - powyższe hasła przestają nas śmieszyć i traktujemy je poważnie. Dlaczego?*

Co roku milion ludzi popełnia samobójstwo. Najczęściej samobójcami są mieszkańcy miast, samotni, w wieku 35-60 lat. Wzrost ilości samobójstw następuje w okresach kryzysów ekonomicznych, wiosną i jesienią. Spadek ilości - podczas wojen.



Dziadek Triceratops podrapał się po plecach

Dziadek Triceratops podrapał się po plecach. Nie pytaj się mnie czytelniku, dlaczego, bo nie wiem. Ludowa legenda głosi, że jedyną istotą która to wiedziała był jego (pra)³⁰-wnuk Hendryka Gryzipiórka herbu Ciupaga i Dwa Gwoździe, ale ten niestety umarł bezpłodnie (cokolwiek by to nie znaczyło) podczas Bitwy Pod Grunwaldem, na głębokości -200 m n.p.m., gdzie poległ jako ostatni z prawego skrzydła 12 oddziału 15 korpusu 37 dywizji 4 armii Chomików Zmotoryzowanych, liczącej notabene 2 żołnierzy. Jego dzieci bardzo zdziwiły się na wiadomość o tym, że ich ojciec zginął bezpłodnie, ale wtedy były one posłuszne, więc jak tato kazali to wyginęły. Drugim, oprócz Hendryka Gryzipiórka, był Adefons Gryzofil Młodszy herbu Placebo i Pi Szóstych Pietruszki, zasłużony kawaler orderu Zajączego Bobka. Adefons był tego pamiętnego dnia bardzo niezadowolony z życia, bowiem jakieś potwory zdeptały mu doszczętnie grządkę śrubokrętów zasadzoną nad modrym ruczajem jeszcze zeszlą wiosną. Nie, żeby było to coś bardzo cennego - w sumie w okolicy były aż trzy Spółdzielnie Produkcji Śrubokrętów Dla 12 Oddziału 15 Korpusu 37 Dywizji 4 Armii Chomików Zmotoryzowanych - ale Aldek (tak mówili na niego przyjaciele) już się do swoich śrubusiów przyzwyczaił. Dlatego właśnie, kiedy zobaczył nadjeżdżający Yage-Lone'owóz, zaklął szpetnie: \$@#^%# (na szczęście dla nas chomiki zmotoryzowane, nawet w wersji podstawowej, miały wówczas wbudowany szyfrator DES56x2, w związku z czym nie dowiemy się nigdy kto jest kim i dlaczego...). Ale 18 Oddział 40 Korpusu 44 Dywizji 8 Dżedyji (Armii Dżedaj) Mięsa Armatniego zdeszyfrował stwierdzenie i poczuł się lekko urażony (mieli problemy z deszyfrowaniem podmiotu, ale to im nie przeszkadzało). Ponieważ nie uzyskał odpowiednich przeprosin w ciągu 0,00001s, ruszył do natarcia. Na widok nacierającego Mięsa Armatniego, w gotowości bojowej stanął 25 Oddział 60 Korpusu 1 Dywizji 4 Armii Królików Artyleryjskich. Niestety Mięso Armatnie Dżedaj korzystało z najnowszych baterii i miało 7 razy więcej Mocy, co pozwoliło mu poszatkać świet(1)nie Aldeka nim Króliki otworzyły ogień. Tak to zginął ostatni z 12 Oddziału 15 Korpusu 37 Dywizji 4 Armii Chomików Zmotoryzowanych. Nie umarł bez sensu, gdyż zapoczątkował ostateczne starcie tej pięknej bitwy, która trwała jeszcze długo i doskonale użyźniła pobliskie pola. Tak też zginął ostatni z tych co wiedzieli czemu podrapał się dziadek Triceratops. Nie znane jest też jego miejsce pochówku, bo pijany grabarz – weteran Żółwi Lotniczych, który tego dnia dorabiał jako ksiądz na pogrzebie stwierdził, że “Zebrałiśmy się tu, aby uczcić śmierć paciorkowca, który powiesił się na 12745 kosmku jelitowym. Był on wspaniałym człowiekiem w prawdziwym znaczeniu tego słowa.”. Zdezorientowało to rodzinę, której nie udało się dowiedzieć, że Aldek nie powiesił się, a zginął w honorowej walce. Ale wracając do powodów drapania dziadka Triceratopsa. Nikt więc nigdy nie dowiedział by się tego, gdyby nie to, że jestem narratorem trzecioosobowym i wszystko wiedzącym (co prawda na początku tekstu jeszcze tego nie wiedziałem, ale w międzyczasie dostałem SMS'a) Otóż powodem drapania było swędzenie, które to wynikało z ugryzienia przez pchłę. Pchła ta tego dnia rano wychodząc do pracy poinformowała swą żonę, że dziś dokona czegoś co przejdzie do historii (zainteresowanych innymi zdolnościami paranormalnymi pcheł zapraszam do lektury mojej książki pt.: “Pchły, które leczą”). Jednak nie dane było tej pchle dojść do pracy w kamieniołomie “Naskórek i S-ka” gdyż po drodze potknęła się i wpadła pod falde tłuszczu. Uznała, że jedyny sposób wydobycia się to przegryzienie się na zewnątrz. No i Dziadek Triceratops się podrapał, zabijając pchłę i niszcząc największe miasto Zaopacie Wielkie. Rząd pcheł, który natychmiast przeniósł się do Pośladkowa Dolnego, natychmiast wypowiedział wojnę wszystkim Triceratopsom. Rozpoczęło to krwawą walkę. Pchły przestały w sposób łagodny i ochronny dla żywiciela pracować, ale przeszły na gospodarkę ekspansyjną, poczynając od odwiertów. Jednakże pchły nie były zbyt dobre z biologii i nie odróżniały Triceratopsów od innych dinozaurów. To doprowadziło do wymarcia wszystkich dinozaurów, a skoro wymarli żywicieli to i Pchły Dinozaurowate też wymarły i przetrwały tylko małe, pokojowo nastawione Pchły Zwyczajne. A potem wszystkie saki żyły długo i szczęśliwie, aż przyszedł człowiek. Ale to zupełnie inna historia.

Rysiek & Groch

Przemijamy, przem-
inęli, przemina -
memento mori. Carpe
diem. Panta rei. Wszystko jedno, bo to
hasłowe traktowanie rzeczywistości.
Słowa-slogany rzucane często na wiatr.
Ludzki bełkot nie zna granic. A ideologie są
szkodliwe - prowadzą prymitywne umysły
do fanatyzmu. Ten zaś niszczy ludzi.

To co przynosi szczęście?... Subiektywne
uwarunkowania, czyli wszystko: narkotyki,
władza, religia, seks, nauka, muzyka, praca,
pieniądze, spleśniałe kartofle...

- A my?

- My nie jesteśmy jak ludzie, my jesteśmy
jak młodzi bogowie, nie martw się i nie
myśl nad tym, na razie nie zrozumiesz...

- A ty kim jesteś?

- Jam jest początek i koniec tej historii, jam
jest pan uczucia i myśli, jestem zmęczony
swoją rolą, wszystko i nic. Trójgłowa bestia
pożera siebie i swoje dzieci

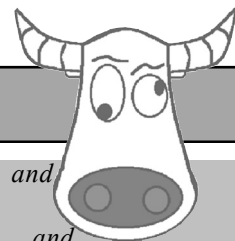
- Rulez?...

*Miłość, smutek i ból, żal i strach, nienawiść
i złość, pustka, głupota, radość, łzy... - My.*

(na podstawie "Youki Pouki" Pawła
Lubowieckiego)

Bolesław Prus, "Lalka". Geist mówi: *W
naturze nie ma grobów ani śmierci; są tylko
różne formy bytu, z których jedne
pozwalają nam być chemikami, inne tylko
preparatami chemicznymi. Cała zaś
mądrość polega na tym, ażeby korzystać z
nadarzającej się okazji, nie tracić czasu na
błazeństwo, lecz coś zrobić.* Inny cytat:
*Idealy - to malowane żłoby w których
rośnie malowana trawa, niezdolna nikogo
nasycić.*

Nie wierzę w naukę, by mogła zbawić
świat. Zresztą już próbowała: bombą atom-
ową, prochem, cyklonem B. Jest to
wspaniała karta w dziejach ludzkiej
inwencji twórczej: w jaki sposób ułożyć
ludzi w krematorium by się szybciej palili?,
albo: jak zachowuje się dziecko oblane
płonącym napalmem?, albo: przez ile dni
człowiek nabity na pal może się osuwać?,
albo: czy łatwo jest wkręcić komuś śrubę w
rękę? Maszyny do niszczenia i zadawania
ból w każdy sposób... Fascynujące proble-
my w punkcie styku zagadnień teorety-
cznych i doświadczalnych. Smacznego.



Qchnia Fizyka

O wszystkim czyli o niczym

Tym razem serwujemy wiadomości ze świata nienaukowej (bo qlinarnej) nauki:

- Fizyczne Towarzystwo Przyjaciół Gummy Do Żucia zwróciło się z prośbą do producentów tego produktu spożywczego o zmianę ogólnie przyjętej formy jaką produkt ten przyjmuje; oznacza to sprzeciw wobec sprzedawania gummy w formie prostopadłościaków, "listków", "drażetek" a także (nawet!) kuleczek. Swoją decyzję tłumaczą tym, że według nich taki stan rzeczy znacznie podnosi niepewność pomiarową przy badaniu prawa Hooke'a z zastosowaniem właśnie gum do żucia. Towarzystwo proponuje, na ten przykład, zastąpić dotychczasowe formy kształtem przypominającym druty miedziane.

Jako komentator (sportowy) mogę jedynie minutą ciszy "uczcić" decyzję Panów z Towarzystwa, ale jedyne co mogę na to poradzić to uzalić się nad losem biednego pana Hooke'a, który nie przewidział tego całego zamieszania. A należy go żałować, bo już niedługo Panowie przekonają się, że Hooke z gumą ma wspólnego niewiele, bo to facet twardy i quazi-takich (podlegających małym odkształceniom) ciał stałych jego prawo się tyczy.

- Na rynek niedługo mają wejść nowe maszynki do mielenia mięsa zwane maszynkami różniczkującymi, które,

Rum Tum Tum

czyli jak się robi rum

Bierzemy *kaszkę kukurydzianą* o smaku malinowym, taką dla dzieci. Następnie gotujemy wodę i dolewamy do uprzednio wrzuconej wyżej wymienionej kaszki do talerza, ale bynajmniej nie tyle, ile mówi nam instrukcja na opakowaniu; wlewamy tak dużo (czyli odpowiednio mniej), żeby powstała paćka nie wylatywała z talerza, kiedy go przekreślimy "do góry nogami". Tak powstały substrat odstawiamy na bok i przygotowujemy kolejny. Jest nim pokrojona w kostkę *czekolada rumowa z rodzynekami*. UWAGA! Nie może być bez rodzynek, gdyż są one niezbędnym katalizatorem naszej reakcji! Czekoladę taką możemy znaleźć w renomowanych sklepach spożywczych uczestniczących w naszej akcji "Rapatatatum", czyli np. "Społem" czy "Baltona". Zakupioną czekoladę (przypominam o rodzynekach!) kroimy w kostkę po uprzednim usunięciu opakowania przeciwwstrząsowego, czyli tzw. sreberka. W taki

oprócz rozmiękania wszystkiego na drobne, podają wiadomości o nachyleniu prostych

- Ekolodzy nareszcie przestaną mieć problem z walką z zaśmiezcacami środowiska; naukowcy pracujący nad problemem odpadków opracowali rewelacyjną metodę pozbywania się śmieci. Jeszcze miesiąc temu opinia publiczna była przekonana, że wykorzystany zostanie pomysł wysyłania śmieci na słońce, gdzie otwartoby największą w dzisiejszych czasach spalarnię śmieci. Jednak z racji sprzeciwu ze strony astronomów, którzy obawiali się, że zamiast plam na słońcu zaczną widzieć kupki z wolframowych puszek po napojach. Z tego powodu naukowcy postanowili sięgnąć po pomoc do innych działów fizyki. Opracowali tym sposobem rewolucyjną metodę polegającą na wykorzystaniu zjawiska anihilacji materii. Niedługo ruszy więc produkcja anty-śmieci.

To tyle wiadomości. Żeby jak zwykle zakończyć wszystko równie nieudany jak całość morałem: nic tak nie bawi jak dobre pomysły.

magdóha

...która korzystając ze sposobności informuje wszystkich wielbicieli (w liczbie -1), wrogów (+h) a szczególnie ścigających z Anytena, że zaprzestaje radosnej twórczości literackiej (tak, tak - możecie się cieszyć), bo dla niewtajemniczonych w tym roku także odbywa się cyrk zwany maturami!

W ten sposób otrzymane kosteczki czekolady rumowej z rodzynekami wrzucamy do kaszki malinowej, która jeszcze nie wystygła. Właśnie, właśnie: ważna jest temperatura bez której czekolada się nie rozpuści, rodzynek nie będą działać, a rum się nie wytrąci. Dlatego powtarzam; reakcja chemiczna wygląda następująco:
PAĆKA + KOSTKI CZEKOLADY RUMOWEJ + RODZYNKI (KAT.*) + ΔT = RUM + PRODUKTY UBOCZNE (nadające się do konsumpcji; całkiem dobre...)

W ten sposób powstały rum można odprowadzać za pomocą słomki spożywczej do naczynia zastępczego lub bezpośrednio do żołądka. Zawartość alkoholu zależy od czekolady, więc proponowałabym kupowanie tego substratu w sklepach należących do akcji "Rapatatatum". Jakość gwarantowana w 100!

* Nie oznacza to popularnego zespołu disco-polo w latach 90-tych, tylko katalizator, czyli substrat niezbędny do szybkiego zaistnienia reakcji (gdyby nie rodzynek można by było czekać dwa lata...)

*Living and dying,
laughing and crying*

*Once you have seen it
you will never be the same
Life in the fast lane
is just how it seems
Hard and it is heavy,
dirty and mean*

Motorbreath

It's how I live my life

I can't take it any other way

Motorbreath

The sign of living fast

It is going to take your breath away

*Those people who tell you
not to take chances*

They are all missing

on what life is about

You only live once,

so take hold of the chance

Don't end up like others

the same song and dance!

Metallica: "Motorbreath"

Witkacy rozpaczal nad tym, że ginie metafizyka w człowieku. Sam jej doznawał między innymi ładując w siebie chemię. Czyż więc nie jest dobrym pomysłem soma dla każdego zamiast niezrozumiałej i bełkotliwej tzw. "sztuki"? Taki narkotyk - szczęście w tabletkach (oczywiście bez skutków ubocznych i uzależnienia) - mógłby rozwiązać zresztą wszystkie problemy ludzkości. Jesteś smutny - weź somę; chcesz odreagować wściekłość - tylko jedna pastylka, zamiast przywalić sąsiadowi i ponieść ewentualne konsekwencje. No i znikłby "problem narkomanii"... Sądzę, że Nowy Wspaniały Świat Chemii jest znacznie bardziej ziszczalny, niżby się to mogło wydawać. Przecież nawet dziś np. ponad 20 milionów (milionów!!!) Amerykanów jest uzależniona od substancji chemicznych typu Prozac, a tytoń?, a alkohol? A są one przecież tylko namiastkami prawdziwego Raju Bez Skutków Ubocznych - z niecierpliwością czekam!



Odezwa do Narodu!

Przyjacielu Samorządu Szkolnego!

W Dniu Dzisiejszym zwracamy się do Ciebie z propozycją włączenia się we współtworzenie dziejów Naszej Szkoły. Jest to ciężar trudny do udźwignięcia dla trzech, lecz rozłożony na większą liczbę jednostek (w strukturach SS możesz nadal istnieć jako jednostka) wyda się z pewnością lekki jak piórko i dźwiganie go da nam wiele satysfakcji. Ponadto argument historyczny: wszyscy wiemy, że żadna władza nie może długo rządzić bez czynnego poparcia ludu.

Czy leży Ci na sercu dobro Naszego Liceum? Chcesz, by tętniło ono życiem także wieczorami podczas organizowanych przez nas dyskotek?

Uśmiecha Ci się perspektywa rywalizacji sportowej z innymi szkołami?

A może chciałbyś na tablicach korkowych I piętra umieścić wystawę na temat, który Cię pasjonuje?

Pomóż nam w organizacji tych i innych przedsięwzięć!

Spotkanie dla chętnych odbędzie się w środę 11 kwietnia na długiej przerwie na K22.

Samorząd Szkolny, czyli
Przew. SS **Krzysztof Smólski**,
Zastępca przew. **Jakub Lorenc**,
Sekretarz **Jakub Gromadzki** i Inni

PS. Świat liczy na Ciebie, jego los w Twoich rękach czy coś takiego. Przybywajcie!

Napis na butelce z jakimś napojem:
Naturalnie Nata!

[ponizej:] *Napój niegazowany D-3 o smaku pomarańczowym. Skład: woda, cukier, koncentrat soku owocowego, aromaty naturalne, E160a i E160e - barwniki, E330 - regulator kwasowości, E300 - przeciwutleniacz, E414 - stabilizator, E211 i E202 - konserwanty. Ewentualne powstawanie osadu jest spowodowane dodatkami soków owocowych. Smacznego.*

* * *

Kto się nie śmieje ze świata, ten płacze, a podobnież to drugie jest mniej zdrowe i szkodzi na cerę.

* * *

Dezerterski:

*"Patrząc na świat takim jaki jest
Chciałbyś znaleźć w nim jakiś sens
Ale trudno nadać sens porządkowi
Który dzieje się wbrew rozumowi"*

Godne uwagi, he he. Świata nie da się zmienić, a nawet jeżeli, to i tak nie ma sensu. W końcu procentowa większość ludzkości jest zadowolona ze swego losu, a nawet jeżeli nie, to i tak by nie była, niezależnie od warunków.

* * *

Największym kłamstwem jest to, że (powyżej fizjologicznego minimum) zmiana warunków życia człowieka zmienia statystycznie jego szczęśliwość.

* * *

Śmieszni są ludzie, którzy czytając ten tekst oburzają się nań, ale jednocześnie kompletnie leją na to, że jedna trzecia dzieci w Afryce nie dożyje 18 lat, na to, że właśnie w tej chwili kilka tysięcy jednych ludzi wyrznięło drugich w imię jakichś kretyńskich idei (notabene: czy wiecie ile milionów istnień kosztowała propagacja miłości bliźniego na sześciu kontynentach?), na to, że..., na to, że..., na to, że... Typową cechą naszej psychiki jest brak umiejętności nadawania faktom obiektywnej wagi. Na przykład do dziś się niektórzy podniecają Hiroszimą - 78 tysięcy zabitych. Natomiast jakoś nikt nie pamięta o tym, że w Dreźnie wyrznięto nalotem dywanowym (znowu ludzie się palili - jakże mało pomysłowości!) w pień 300 000 cywilów tylko dlatego, żeby co?... żeby nic! Nie było bowiem żadnego strategicznego powodu, aby to robić. I nagle, czytelniku, poczułeś się wzburzony - tak jakby wyrznięcie 3*10⁵ istnień w imię jakiegoś celu i bez celu różniły się od siebie czymkolwiek. Gratuluję obiektywności.

Maleńka

Dzień dobry maleńka jak ci na imię? - pytanie padło z za jednego z trzech brunatnych kapturów wędrowców. Było ich trzech, w każdym z nich inna krew, ale jeden przyświecał im cel: za wszelką cenę musieli wykonać zadanie, jak najszybciej i jak najdokładniej. I nagle pojawiła się ona, wyszła z za łańki niespodziewanie, szybkim krokiem pokonując odległość dzielącą ją od fosy. Nawet ich nie zauważyła, a to musiało zwrócić uwagę. Zapytali i nie otrzymali odpowiedzi, najwidoczniej nieznajoma nie miała ochoty zawierać bliższej znajomości z dziwnymi postaciami. Dane im było słońca zaćmienie, następne będzie może za sto lat, dlatego postanowili właśnie dzisiaj dokonać czegoś niezwykłego i niezapomnianego, a ona wyglądała na osobę nadającą się do ich kompanii. Może i była trochę za wąska w biodrach i taka jakaś chuderlawa w swojej za dużej sukience, no i niestety była kobietą, czego pomimo największych starań nie dało się ukryć, stwierdzili jednak, że muszą to przecierpieć, choćby dla dobra idei - usprawiedliwiali. Aby podtrzymać się na duchu i rozpocząć rozmowę z nieznajomą podśpiewywali pod nosem "tak jak młode orły jesteśmy my". Efekt był wręcz odwrotny, speszzeni idiotyzmem sytuacji podeszli do niej czerwoni jak cegły świadomi swoich najdrobniejszych wad, które, jak byli przekonani, ona odkryje od razu. Nie mylili się za bardzo. Hela posiadała niezwykle rzadki dar badania ludzkich natur. Na pierwszy rzut oka odkryła każdy najmniejszy defekt charakteru i usposobienia każdego z nich, nie zdradzając się jednak, spokojnie czekała

na rozwój sytuacji. Oni stali naprzeciw przepychając się i szturchając podczas prób wyłonienia przedstawiciela. Wreszcie z szeregu wypadła jedna z postaci. W obliczu najwyższej gotowości brunet wyprężył się i z zawiadackim uśmiechem zameldował:

Towarzystwo, towarzysz Józek melduje gotowość brygady na przyjęcie Cię do naszych szeregów, stan trzech, wszyscy zdrowi i w miarę inteligentni. Skończył, on już wiedział, dziewczyna przystąpi do nich, ten uśmiech zawsze działał na kobiety. Za bardzo się nie pomylił, Hela przytaknęła głową, radośnie zgodziła się na wyprawę i posłała wszystkim swój najlepszy uśmiech; ten z kolei zawsze działał na mężczyzn.

Wyruszyli na wyprawę, a właściwie taki mieli plan, w każdym razie wiadomo było, że misja musi być. Przed nimi rysowała się świetlana przyszłość: oni zasłyną jako super przystojni poszukiwacze przygód i wędrowcy, a ona stanie się tematem pieśni jakiś rzewnych ballad. Kiedy jesteś piękny i młody, nie, nie, nie ma szans byś nie został bohaterem. Cóż więc im innego pozostało, widocznie urodzili się by odnieść sukces, nie było więc innego wyjścia. Skazani na szczęście poszli razem budować nowy świat. Nie zaszli jednak daleko, bo już na gościńcu napotkali opór ze strony czerwonych ludzi: było ich trzech, a pracowali za dwunastu; taki to był ambitny naród. Przepędzając naszych bohaterów razami łopat i kilofów, wykrzykiwali, że oni tu biją kolejne rekordy norm, a wszyscy im przeszkadzają

Martyna



Wyjęzyczenia

Prof. Ewa Karpińska:

“W porąbany sposób...”

“Ja nie jestem jakąś konserwą albo jakimś dinozaurem...”

“... bo on się trzymał tego życia i nie tak łatwo go było uspokoić, bo on się darł... (Potem): Strasznie był nieboszczyk zmęczony...”

“No, taki już był... Nie był do końca normalny: Suworow tańczył tylko z mężczyznami i w przeciwną stronę...”

“A już szalejącego po sali jakiegoś idioty też nie ma...”

“- Jerzy Skrzynecki...(koleżanka przy odpowiedzi)

- Nie! Jan! Jan mu było!!!”

“Ja teraz księdza Ściegiennego wykończę, bo on był wyjątkowy ksiądz...”

(Początek lekcji i wykładu): “-W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.Amen!”

(Klasa): - ???

(P. Prof.): -Wiedziałam, że was zaskoczę tym patentem...!

“Co my ostatnio robiliśmy...? Aaa, księdza Ściegiennego fałszowaliśmy...!”

(Przy odpowiedzi): - Był komitet... i Lelewel... później się rozpadł...

(P. Prof.): - Kto? Komitet czy Lelewel?

“Czy ja na nią działałam w sposób deprymujący? Czy ja w ogóle mogę działać deprymująco??”

“Ja dostaję piegów, gdy mam mówić o Wiosnie Ludów. Jak mija Wiosna Ludów, to mi mija kryzys...”

“Edward Raczyński strzelił sobie w głowę z armaty... Każdy to potrafi. (...) Edward Raczyński miał pasję organizowania sobie bitew pirackich na (swoim) jeziorze. Na środku tego jeziora miał wyspę i nazwał ją <<Wyspa Edwarda>> - bo Edward mu było na imię...”

“... Miał takie wielkie, monstrialne biurko. Bo on na tym biurku spał...”

“Generałowa Zamojska nosiła sobie w kieszeniach pieczone kartofle i jak by była głodna, mogła sobie wyciągnąć takiego kartofla, obrać ze skórki i zjeść...”

“Można zahamować gwałtownie, a potem łbem o szybę...”

“... A potem jakiś <<...>> nagrał mi hodowlę świń...”

Prof. Danuta Barwikowska:

(Do Krychy przy odpowiedzi): “Schowaj te notatki! Co ty myślisz, że ja jestem nietoperz?! To o rodzicach mówi się <<nietoperze>>: niedowidzi, niedosłyszy, a czepia się byle czego...”

“...A wy sobie jeszcze dokładacie, słuchając tego bębnienia...!”

Prof. Jolanta Żak:

“... Moje styczne są straszne...!”

“Ja bym powiedziała, że jeśli chodzi o poziom psychiczny, to wy się cofacie...”

(Na lekcji): “- Proszę pani, a Rafał ma szmatę...!”

“Masz zastosować ten wzór i nie stosować drogi na skróty, bo prowadzi na manowce...!”

(Pytanie na lekcji): “- Pani profesor, co to za szlaczek...?”

(P. Prof.): “- Tu jest napisane <<limes>>...”

Prof. Małgorzata Wiśniewska:

“Co wy, nie widzicie? Tu jest napisane po murzyńsku...!”

Zebrała: **Katarzyna Wysocka.**

Prof. Maciej Stojewski:

“Kula ma cztery półkule: północną, południową, wschodnią i zachodnią.”

Prof. Pyta ucznia:

“Na co można rzutować?”

“Na kulę, walec, stożek...”- odpowiada uczeń.

“A czy można rzutować na grzebień?” (Hmm!@%#&!@ przyp. red.).

Prof. W. A. Łucznik:

“Te linie są dość równoległe, ale nie za bardzo.”

“<<Konrad Wallenrod>> – to taki znany podręcznik do fizyki. Ha, ha.”

“Ten wektor jest trochę łukowaty. A mnie, jako Łucznikowi, jest szalenie miło z tego powodu.”

“<<Do góry nogami>> to taki termin matematyczny.”

“Czy siedzący tu Krzysio (Hanson) i (wskazując na Hansona) siedzący tu uczeń to dwoje ludzi, czy jeden ludź?”

Zapisał: **Misio z 2d**

Prof. K. Paszkiewicz

“Róbmy sobie nawzajem na rękę.”

“Ramka <<Kupa mięci>>.”

“Które ćwiczenia się (mówiąc brzydko) pokrywają?”

“Oj, gdzieś jeszcze bulgoty jakieś słyszę!”

“Następnym razem przypaluję.”

(Do ucznia w czwartej klasie) “Ale alfabet to sobie powtórz.”

“Te ćwiczenia są bardzo pożywne.”

Vonnegut pisze: “...i bylibyśmy znacznie bezpieczniejsi, gdyby rząd zabrał pieniądze naukowcom i dał je astrologom oraz chiromantom. Kiedyś myślałem, że nauka nas ocali i rzeczywiście, próbowała to zrobić. Ale nie przetrwałyśmy kolejnego potężnego wybuchu, bez względu na to, czy będzie za, czy przeciw demokracji. Przesady są naszą ostatnią nadzieją. Jeśli chcecie stać się przyjaciółmi cywilizacji, zostańcie wrogami prawdy i entuzjastami niewinnych banialuków. (...) Blagam was: uwierzcie w najbardziej idiotyczny zabobon: że ludzkość jest centrum wszechświata i spełnia, bądź niweczy, największe marzenie Boga Wszchemogącego. Jeśli potrafiacie w to uwierzyć i sprawicie, że inni pójdą w wasze ślady, to może jest dla nas nadzieja. Istoty ludzkie może przestaną traktować się nawzajem jak śmiecie, może zaczną się cenić i chronić.” Ludzie! Ten facet ma świętą rację!

Nie ma czegoś takiego, jak altruizm. Wszystkie działania wywodzą się z egoizmu - nawet miłość bliźniego. Oczywiście - taki egoizm, rozumiany jako zadowolenie z realizacji celu, jest pożyteczny, itd., ale nadal pozostaje egoizmem. Skoro tak, to wystarczy powiedzieć, że tylko szczęście się liczy.

Statystycznie rzecz biorąc ludzie głupi (nie mówię tego z jakimkolwiek wartościowaniem!) są szczęśliwsi, bo ich potrzeby są mniej wygórowane, przez co łatwiej spełnialne. I czasem im zazdroszczę.

Ja też jestem gorącym zwolennikiem medytacji, Zakonu Mistrza Ku-Ku-Ry-Ku i innych kochających bliźniego religii. Człowiek potrzebuje Siły Wyższej. Nie można się przecież pogodzić z tym, że całe życie wynika z przypadku i opiera się na nim, z tym że człowiek nic nie znaczy i że nie jest w żaden sposób wyróżniony jako lepszy, wśród innych obiektów we Wszchemświecie, z tym, że wszystko, co ludzie robią jest równoważne moralnie i nie ma obiektywnych norm moralnych, tym, że czas życia (bytu, istnienia...) człowieka jest skończony (i krótki...), a całe jego postępowanie przynosi skutki za jego życia i tylko wtedy, czy też z tym, że nie ma sprawiedliwości, więc "źli" mają "lepiej".



Wyjęzyczenia

Prof. K. Paszkiewicz

“Kto nam odpowie... może...Maciek Blondaś!”
“*Dupelniacz* liczby mnogiej.”

Prof. M. Słojewski

P. Prof.: “Co widzicie za oknami?”
Uczniowie: “Drzewa.”
P. Prof.: “A moglibyście ich nie widzieć?”
“Niewskazane jest używanie mydła, proszków, płynów do mycia naczyń...”
“Przykład jeziora zamkniętego – cysterna.”
“Właśnie staramy się udowodnić, że cysterna nie jest jeziorem.”
“Jezioro – taka kałuża większych rozmiarów.”
– “Panie Profesorze – Nie!”
– “TAK!”
– “NIEEEE!”
– “TAAAK!”
“Ja nie gryzę z daleka.”
Pan Profesor pokazuje nam na rysunku:
“- to ewenement, tu o tej porze powinien padać śnieg.”

Prof. Dusiewicz:

“Jeśli coś źle funkcjonuje, to nie znaczy, że jest złe.”
“Rosjanie wzięli swoje zabawki i przeczucili na swoje podwórko.”
“Okienko na świat zamknęło się!”
“Do XIX w. strzelenie 2 razy z 200 metrów do stodoły – to tylko snajper.”
“Tak – “siuper” – teraz XVII w. – potopy, powódzie, klęski i takie inne.”

Prof. Beata Wanago-Wojtczak:

“Gameta męska została zredukowana DO MAXA.”

Prof. W. A. Łucznik:

“ – dawne metody szkolne: bić, solić, octem polewać, wystawić na słońce i patrzeć, czy równo puchnie.”
“No to machaj ten prostokąt.” (przetłumaczenie na polski: narysuj ten prostokąt)
“Jak widzicie, to nitka jak raz spróbowała, to później się wstydzi.”

“Ja muszę mieć negatywne ładunki.”
P. Profesor powiedział pocierając pałeczkę ebonitową o własne włosy: “Wełna to takie futro, włosy...”
“Ja muszę mieć dużo elektronów, skoro je tak oddaję.”
“2 – to taki łabądek.”
“Niekórzy doszli do tego [wzoru – *przyp.*], choć siedzą na miejscu.”
Pan Profesor do Magdy siedzącej w drugiej ławce: “Ona jest w 100% umagdowiona.”
“Kot się rusza po połknięciu, więc trzeba by wtedy zastosować różne wzory dynamiczne...”
Zapisał: Michał Mlącki

Wyjątki z wielce fascynujących wykładów pewnej polonistki:

“To był taki typowy typ.”
“Nie dał sobie w kaszę zjeść.”
“Joann Seymour była na tyle przytomna, że umarła przy porodzie.”
“A Erazm sobie umarł.”
“Jonasz chciał aby Niniwa się obróciła”.
“O ile Homar pisał o bohaterach ...”
“Sobota mnie dobiła.”
“(*patrząc na dwie koleżanki*) Nie podobacie mi się.”
“No to powiedz, których słów nie usłyszałaś?”
“Tak, treny Kochanowskiego są

w y r a z e m
k u n s z t u
l i t e r a c k -
i e g o...Ojej!

Znów tam coś śmierdzi z dołu!”
“Ten Zamoyski w <<Potopie>> to taki nieudany Zamoyski
“Stale rodziła dzieci, które ciągle umierały.”
“To był papież, papież, papież...tak właściwie to nie był to tak całkiem papież.”

Pani prof..o otrzęsinach:
“No to kiedy są te wasze igraszki?”

A na koniec jedno zdanko lingwistyczne:

· Prof.: “Third conditional is used to ...Magda! Stop touching Jacek!”

Spisały: **Krótką** oraz **Cyranka**

Czasem włączę telewizor, radio, czy spojrzę w gazetę i widzę jak ludzie usilnie starają się wykończyć siebie samych. Trwające od 50 lat programy poszukiwania cywilizacji pozaziemskich (SETI) nie odnalazły jakichkolwiek znaków ich istnienia. Technologia wyprzedziła człowieka. Jego psychika jest dziś taka sama jak w paleolicie (o ile nie pomyliły mi się nazwy)! Ludzie podlegają więc działaniom tych samych bodźców, co wtedy, gdy uganił się za mamutami. Wprawdzie rozrosła się otoczka kulturowa sankcjonująca życie w coraz większych i coraz bardziej skomplikowanych stadach, ale nadal większości chodzi tylko o to, by się najeść, napić i spłodzić potomstwo. Tzw. "sukces masowej edukacji" to bzdura. Ludzie w większości przypadków kształcą się po to tylko, aby mieć w tym skomplikowanym systemie szansę na realizację wyżej wymienionych szczytnych celów (nie żartuję: faktycznie uważam je za szczytne). Ktoś oburzony zawoła: "A uczucia, a wyższe wartości?!" Uczucia i wyższe wartości splajtowały. Przepraszam wszystkich, ale czy ktoś z was jest w stanie współczuć milionowi ludzi? a może chociaż pięciuset tysiącom? Tak?... W chwili w której czytacie te słowa 91.563 staruszki umarły na zawał serca, 21.577 rowerzystów zostało potrąconych przez samochód, 1.348.642 ludzi zostało poczętych, a kolejne 1.105.462 się urodziło, wyginęły 4 gatunki zwierząt, etc... Każdej minuty ulega zniszczeniu 21 ha lasów tropikalnych, zużywamy 34.725 baryłek ropy naftowej, 50 ton nawozów jest wymywanych, bądź wywiewanych z pól uprawnych, a 12 tysięcy ton tlenu węgla ulatuje do atmosfery pogłębiając efekt cieplarniany. Każdej godziny pustynnieje 685 ha ziemi uprawnej, a 1800 dzieci umiera wskutek chorób i niedożywienia. Każdego dnia 4.383.562 jednorazowych długopisów trafia do amerykańskich śmietników, 25 tysięcy ludzi umiera z powodu braku lub zatrucia wody, 250 tysięcy ton kwasu siarkowego spada w postaci kwaśnego deszczu. etc., ale w 99.9999% Wszechświata NIC SIĘ NIE DZIEJE.

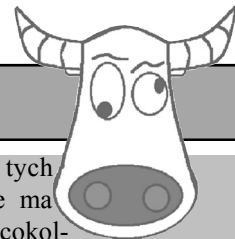
* * *

Każdej godziny wydaje się na zbrojenia 120 milionów USD.

* * *

Dookoła nas jest pustka, ale my się wykańczamy.





Sobotnia noc, kino "Bajka", tłum ludzi czekających, aby obejrzeć jedno z najlepszych (przynajmniej moim zdaniem i jak sądzą połowy społeczeństwa) komedii polskich. Są to przede wszystkim studenci, młodzi ludzie, licealiści. Atmosferę można chyba określić jako mieszkankę znajomkowo-specyficzną. Dużo ludzi się zna, być może z uczelni lub też poprzednich nocnych seansów. Mimo wielokrotnych prób nie udało mi się dostrzec nikogo kto mógłby przekroczyć magiczną liczbę lat trzydziestu. Początkowo wita nas na sali niesamowity gwar: ludzie przekrzykują się, śmieją, relacjonują wzajemnie ostatnie sceny własnego życia. Niektórzy dźwigają stelaże o wnętrzach, których zawartości można się tylko domyślać (wiadomo te śpiwory...). Kilka par, dominuje jednak typ grupowy (czasami aż do tego stopnia, że ma się wrażenie iż połowa sali się zna). Muzyczka w tle, bynajmniej nie usypiająca, a nawet wręcz odwrotnie, na szczęście brak obecnych przebojów fonograficznych.

Wreszcie gaśnie światło, wszyscy wygodnie się usadzają, co niewątpliwie jest możliwe przy nieod- zownej współpracy nowych foteli. Kolejne osiem godzin spędzimy niemalże całkowicie właśnie w podobnych pozycjach (chyba, że ktoś miał szczęście zdobyć bilety w pierwszym rzędzie, gdzie odległość od ekranu jest na tyle duża, że można spokojnie zejść o poziom niżej wykorzystując podłogę).

Nie polecałabym podobnych ekscesów nocnych w kinach typu "Wars", które niewątpliwie nie miałyby konkurenta w dziedzinie obniżonych temperatur, czy też luksusu wystających sprzętyn*. Wracając zaś do naszego nocnego maratoniczku trza wspomnieć o programie, a jest o czym...

Pierwszy pojawił się na ekranie nasz rodzimy odpowiednik Jamesa Bonda - As. Podejmujący się najcięższych przedsięwzięć towarzysz dziarsko wykonuje równocześnie polecenia naszej kochanej byleż władzy. Czymże byłby ów blondynkowaty inteligencik (o zgroza bohaterem narodowym nie jest bynajmniej chłop lub solidny siepacz) gdyby zapomniał o tak ważnych sprawach jak

zasady BHP. Niedopuszczalne. Genialna parodia w reżyserii J.Kondriatuka rozbudziła co bardziej sennie jednostki i przygotowała wspaniałe przedpole dla geniuszu filmu "wiślanego". Tak też gdy ostatnie ujęcia "Hydrozagadki" dobiegały końca niektórzy wyczekiwali ze zniecierpliwieniem na "Rejs". A było na co, ale tego chyba już nie trzeba pisać.

Skecze, które połowa Polaków zna na pamięć, sytuacje tak komiczne, że trudno uwierzyć w ich możliwą autentyczność. Trudno uwierzyć, że PRL nie był śmieszny, wystarczy obejrzeć chociażby "Misia", przy którym połowa sali tarzała się. Na "Rejsie" wszyscy śpiewali zaangażowaną politycznie piosenkę rozpoczynającą się słowami "Morza szum, ptaków śpiew...", a i wraz z Jarząbkiem nucono pochwały dla prezesa Ryszarda Ochuckiego skierowane do szafy (czyżby nikomu nie przychodziło do głowy skojarzenie z obecnie niezwykle popularnym programem "Big Brother"). Atmosfera była naprawdę wyśmienita, a o walorach estetycznych nie muszę chyba wspominać. Czas na użytek kinomanów zatrzymał się w miejscu nie czyniąc tym samym szkody naszym organizmom. Przy dobitnym współudziale kawki i innych podobnych, oraz niezwykle rozbudzających

dźwiękach na przerwach, większość, aczkolwiek nie wszyscy dotrwali w stanie nieuspiania finalnej sceny "Małżeństwa niedoskonałego". Śpiochów należy jedynie pożałować, bo co może być lepszego niż widok rozsypanych się w drobny mak naszego wzoru architektonicznego - pałacu kultury.

Podsumowując, pomimo zjawiska większej ospałości wśród uczestników podczas opuszczania kina niż w fazie początkowej nie wyglądali oni na nieszczęśliwych. Ostatecznie nikt nikogo w kinie na siłę nie trzymał i skorzystał z tego przywileju kilku osobników. Tych, którzy nabrali właśnie ochoty na nocną eskapadę odsyłam do kasy kina, telefonu, bądź też internetu. Miłego biegu.

*co nie umniejsza bynajmniej repertuariowi tego kina, który zdecydowanie polecam

Wystarczy już tych bredni. Pisanie nie ma sensu, bo nawet cokolwiek bym tu nie powiedział - i tak nie wywrze to żadnego znaczącego wpływu na rzeczywistość - ludzie nie będą od tego szczęśliwsi. Wszystkie filozofie to śmiecie, łącznie z tą, którą teraz produkuję. Nie wiercie w ani jedno słowo, które napisałem. Każde zdanie oznajmujące to miejsce nadużycia, albo manipulacji, nie mówiąc już o bardziej zbereźnych rzeczach. Totalne zbydlęcenie. Życzę zdrowia.

Lektura uzupełniająca:

Tadeusz Borowski: "Opowiadania"
Kurt Vonnegut: "Slapstick", "Rzeźnia Numer Pięć", "Kocia kołyska", "Wampetery, Foma i Grandfalony", co się jeszcze da
Aldous Huxley: "Nowy Wspaniały Świat"
Jewgienij Zamiatin: "My"
George Orwell: "Rok 1984"
Stanisław Lem: "Wizja lokalna", "Golem XIV", "Pamiętnik znaleziony w wannie", "Powrót z gwiazd", "Czas nieutracony", "Dzienniki Iona Tichego", "Dialogi", "Biblioteka XXI wieku", co się jeszcze da
Bertrand Russel: "Dlaczego nie jestem chrześcijaninem", "Unpopular Essays", "The Prospects of Industrial Civilization", co się jeszcze da
Witkacy: "Pożegnanie Jesieni", "Nienasylenie", "Szewcy"
Piotr Kropotkin: "Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju"
Toffler: "Trzecia fala"
i na pocieszenie:
Kornel Makuszyński: "Koziołek Matołek"

DZIESIĘĆ LAT PÓŹNIEJ

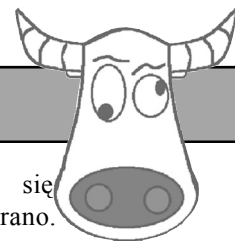
(pusta, spalona równina bez śladu życia, zmrok, szalejący wiatr, skażenie... W ruinach, resztkach czegoś, gdzie kiedyś mieszkali ludzie... z ruin tych wychodzi człowiek, idzie przed siebie - w dal...)

CZŁOWIEK: Żywność się skończyła. Pewnie już nic nie znajdę. Czyli śmierć? (z uśmiechem) Już?... Ech - w sumie i tak było ciekawie.

(Potyka się o własne sznurowadło i nabija na wystający z ziemi patyk. Krótka agonია i po ptokach)

wesołego wieku XXI życzy
Ryszard Kostecki

Martyna



N a d
d r z w i a m i
n a p i s : “Tu
t r w a r e m o n t”,
a z a n i m i
h e r b
n a
k t ó r y m
s k r z y ż o w a n e
m i e c z e i m i -
t u j ą r z y m s k ą
d z i e w i ą t k ę .
“ D o b r z e
t r a f i ę s ! ” - z
u ś m i e c h e m
m ó w i o c h r o -



uśmiechy nauczycieli, kamerzystów
czy licznych gości podziwiających
młodych tancerzy!

“Czy ktoś widział sernik?”

Po małym przemówieniu pani dyrek-
tor, wszyscy wreszcie zaczęli się
porządnie bawić. Na początek jed-
zonko; oczywiście nie mogliśmy się
doczekać niektórych ciast zrobionych
przez naszych rodziców. Wszystkich
dreczy myśl: “Gdzie mogło się podzi-
ać tych dwadzieścia serników?!”.
Niestety nikt nie umie nam
odpowiedzieć na to pytanie, więc

Bal kończy się
około szóstej rano.
Nadchodzi czas na
sprzątnięcie kamiennych ścian, herbów
czy świec. Nietknięta pozostaje tylko
sala balowa czekająca na młodszych
Hoffmaniaków, którzy urządzają sobie
tam dyskotekę dnia następnego.

Szkoda tylko, że na koniec pozostaje
niemiły akcent sprzątnięcia, w którym
nie biorą udziału wszyscy ci, którzy się
do tego deklarowali. Poza tym po tej
imprezie zostaje jeszcze dodatkowo
trwały ślad. Jak się później dowiaduje-
my, ktoś niechcący wpada na palmę,
która wylatuje przez okno drugiego pię-
tra, myli umywalkę z sedesem siadając
na niej oraz zacina się w kabinie i
koniecznie musi wyważyć drzwi. A
wszystko to pod wpływem niechcący
wypitego alkoholu.

W takim razie, czy warto było
wydawać 120 zł. na taką imprezę? Jedna
z uczestniczek: “Mimo tego wszys-
tkiego, nie żałuję, że tu przyszedłam. W
końcu to taki jedyny dzień w życiu, nie?”

Qczyna

niarz (w postaci jednego z tatusiów
któregoś z uczniów) do jednego z
gości. Tak tegorocznych maturzystów
wita Hoffmanowa na 100
(około...) dni przed maturą.

“Nie tak szybko!!!”

Po schodach kroczą liczne grupy
dziewcząt i chłopców, w których
wieczorowy strój nie pozwala poznać
przyjaciół ze szkolnej ławy. Ciemne
czeluście podziemi pochłaniają nie-
liczone ilości entuzjastów dobrej
zabawy. Ale nie na długo. Po szybkim
zapełnieniu szatni wychodzimy na pier-
wsze piętro, gdzie suto zastawione stoły
czekają tylko na ich opróżnienie. Jednak
przedtem trzeba spełnić swój
studniówkowy obowiązek i zatańczyć
poloneza. Odbywa się on na raty, bo
chętnych (albo zmuszonych) jest zbyt
dużo. Na początek dwa biol – chemy.
“Oni mają ten wolniejszy, ale za to nasz
jest ładniejszy. Szkoda tylko, że trzeba
tak biegać.” – żali się uczeń mat – fizy.
“Oho, teraz nasza kolej!” Jednak tempo
jest zbyt duże, bo grupa składająca się z
mat – fiz – przyr – humanów myli się i
..Nie, no jasne: boki zrywać, kochani
profesorowie! Uczniom próbującym
zachować powagę w takiej chwili
niesamowicie pomagają “dyskretne”



musimy się zadowolić
babką piaskową i pier-
niczками. Na szczęście
muzyka pozwala nam
zapomnieć o
niedopieczonych
żołądkach (“Kanapki,
późny bigos i czerwony
barszczyk w plas-
tykowych kubeczkach
to nie to, co lubimy
najbardziej.”- słyszymy
komentarze przy
stołach).



“Czy w tej szkole są w ogóle jacyś nauczyciele?!”

Tak, jak niedojedzone są nasze
brzuchy, tak niedowartościowane są nasze
dusze z powodu braku nauczycieli.
Nasi profesorowie zaszyli się w
jednej z komnat średniowiecznego
zamku i tylko nieliczni zaszczy-
cają nas swoją obecnością na
balowej sali. “A myślałam, że
wreszcie porozmawiam z nimi jak
człowiek z człowiekiem.”-
słyszymy od zawiedzionej uczen-
nicy.

“Co to za butelki?”



Przygody Kapitana Malesha

DZIENDOBRY PAŃSTU TUTAJ HELGA WOŹNIAKOWSKA ZANIM ROZPOCZNE SIĘ KOLEJNY ODCINEK PRZYGÓD KAPITANA MALESZA MUSIMY SKORYGOWAĆ PEJNA ROMYKKE POPROSIŁS OKONSULTACJE WTEJ SPRAWIE P.PROF. HABILITOWANEGO M.GICZYŃSKA Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.



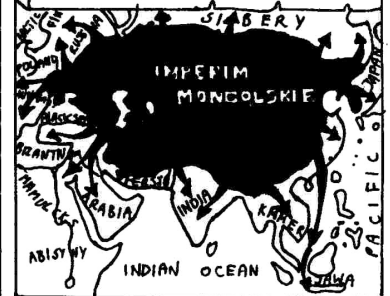
EHM! OTÓŻ W POPRZEDNIM ODCINKU PODANO BŁĘDNIE, ŻE P.FINDESEIN WALEŻY DO 12-ej DWIZJI PANCKERIKI OTÓŻ TAK NAKRAJDE, CHODZIŁO O VI-a ARMIĘ VON PAULUSA



NO WŁAŚNIE! ZA BŁĄD PRZEPRASZAMY, P.PROFESOROWI JOŻ DZIĘKUJEMY I SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA KOLEJNY ODCINEK „PRZYGÓD KAPT.MALESZA



DAWNO, DAWNO TEMU, POD KONIEC DWUNASTEGO STULECIA PEJNIN CZŁOWIEK O IMIENIU TEMUBZIN ZJEDNOCZYŁ WSZYSTKIE MONGOLSKIE SZCZEPY I OBUJĄC SIĘ DŻYNGIS-CHANEM. NASTĘPNIE WYRSZYŁ NA IGAŃ CZELE NA PODBÓJ ŚWIATA.



CHINY, CHOREZM, PERSJA, RUŚ, GRUZJA ŻADNE PAŃSTWO NA ŚWIECIE NIE MOGŁO SIĘ CZUĆ BEZPIECZNE OD GROZBY MONGOLSKIEGO ATAKU



W NAMIOTCIE CHYNGIS-CHANA

O WIELKI CHYNGIS-CHANIE TWOJE HORDY ROZGROMIŁY KOLEJNE ARMIE, KU TWJEJ CHWALE SPADŁO TYŚCIE GŁÓW, Z KRÓLESTWA WĘGERSKIEGO I KSIĘSTWA POLSKICH WZIELIŚMY BOGATY JASYR.



WSPANIAŁE SIĘ SPISALIŚ, ALE CZY MOGĘBYŚ MI POKOZAC TERAZ SWOICH JENCÓW MÓJ NIEZASTĄPIWY



ŻEBERDAJU ?



WSZYSTKO CZEGO ZAPRAGNIEŠ O WIELKI CHANIE.

WPROWADZIĆ JENCÓW!



HMM... SĄ JACYŚ DZIWIŃ ŻEBERDAJU. ZWŁASZCZA TEN W MASCE. MÓWICIE MI TU ZARAZ KIM JESTEŚCIE NĘDZNIICY!



JAM JESTM KAPITAN MALESZ ! J JESTEM TUTAJ TYLKO POTO ABY NIKT NIE ZACZAŁ PODEJRZEWAĆ, ŻE TEN KOMIKS PRZEZYSTAJE BYĆ O MNIE.



A JA JESTEM PAWEŁ FINDESEIN ŻOŁNIERZ WERMACHTU, KTÓRY ZGUBIŁ VI ARMIE POD STALINGRADEM.



O SZŁACHETNY CHYNGIS-CHANIE SPRAWUJESZ RZĄDY NAD IMPERIUM OBEJMUJĄCYM NIEMAL CAŁY ŚWIAT CZY NIE MOGĘBYŚ POMÓC MI ODNALEZĆ MÓJ ODDZIAŁ?



Przygody Kapitana Malesha

ALEŻ CI POMOGĘ MÓJ DROGI!
KAZĘ WBIĆ CIĘ NA JAK NADWYŻSZY PAŁ
Z KTOREGO SZCZYTU NA PEWNO WZYSZ
SWOJĄ VI ARMIE!



HA HA! HA HA HA!
* NIESTETY Z PEWNYCH
POWODÓW MONGOLSKIE
POCZUWIE HUMORU MOŻE
SIE WIDĄC NIEZROZUMIAŁE



KŁĘSKA!!! TWOJE HORRY
ZOSTAŁ ROZGROMIONE
CHYNGIS-CHANIE A IMPERIUM
PRZESTAŁO ISTNIEĆ!

CO? NIEMOŻLIWE!
KTKO ZROBIŁ?



JA! FELD MARZSZAŁEK NIEMIEC
DOWODCA VI-jej ARMII
POD STALINGRADEM!..

VON PAULUS!



TERAZ JEDYNYM HEGEMONEM
W RZĄDZIE JEST WERMACHT. NIC CI
JUŻ NIE ZOSTAŁO CHYNGIS-CHANIE
JESTEŚ SKOŃCZONY!

MOJE
IMPERIUM



MOZECIE IM UMOWNIĆ
RĘCE ŻOŁNIERZU.

PRZEPRASZAM
O CO MU CHODZI?



I TAK CAŁA HISTORIA DOBIEGA SZCZĘŚLIWEGO KÓNCA...

HERR MALESH TO DLA MNIE
ZASZCZYT! JAK BYEM PAŃY
MEINE MUTTER CZYTAŁA
MI DOŁĘKA PAŃSKJE PRAGODY.



... I TAK PAŃEK FINDENSEIN ODNAŁAZŁ SWOJĄ VI ARMIE.



CHYNGIS-CHAN JUŻ NIGDY DO SIEBIE NIE DOŚCIE PO KŁESCE

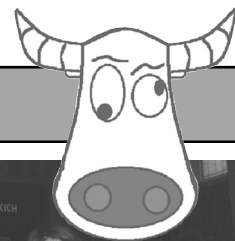
MOJE
IMPERIUM



A NASZ BOHATER PODEJŻE W KIERUNKU HORYZONTU.

I'M POOR LONESOME
MALESH AND I'VE
A LONG WAY TO HOME.

autor: Witek Załoga



Wyrwany nocną porą

znad przygotowań do N - t e g o kolokwium (przy N dążącym do nieskończoności...) otrzymałem r o z k a z napisania b l i ż e j niesprecyzowanego reportażu,



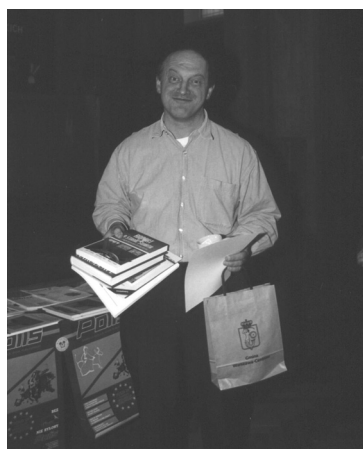
czy tam innego donosu, na temat “Anytena Mleka podbój świata, odc. 137, czyli jak nagrody dostawał”. Jako, że wiosna mi w kościach gra, ivogóle (korekto! nie poprawiać!) mam dobry humor, to pofolguję sobie nieco kosztem tych nieszczęsnych postaci, które wydały jednego złotego (czyli równoważność 25 centów) na Anytena, przemieniając pierwotną koncepcję reportażu w esej z wstawkami od autora, albo w coś innego, zresztą to wy macie do napisania maturę ;-). Gdyby zaś ktoś uwagę jakąś nieprzychylną w moim kierunku kierował, że jakoby jako absolwent ivogóle na wieki raczej powinienem zamilknąć, to niech sobie tę uwagę kieruje nadal, zresztą jestem jak zwykle niewinny, bo do wszystkiego zmusiły mnie psy łańcuchowe imperializmu stonkę ziemniaczaną na mą świeżo wybetonowaną stodołę zrzucając. Tyle słowem wstępu, czyli o niczym.

Stało się.

W “Konkursie Gazetek Uczniowskich wydawanych na terenie Gminy Warszawa-Centrum” Anyten Mlek (a konkretniej: jego redakcja) zajął drugie miejsce. Ponadto otrzymał On wyróżnie-

nie “za promocję pozalekcyjnej aktywności naukowej” (cokolwiek by to nie znaczyło (myślę tak sobie czasem, że np. zabijanie much na szybko też jest pozalekcyjną aktywnością naukową, no, ale cóż...)). Następnie, ja, niżej podpisany Wietrzny (nie mylić z

Wietrznym, he he), dostałem “wyróżnienie za pracę na rzecz gazetki i uczniów szkoły również po zakończeniu w niej edukacji”, a na sam koniec Jego Świątobliwość prof. Włodzimierz Natorf dostał wyróżnienie za coś-ale-nikt-nie-wie-za-co, ale chodzi niby o jakiś patronat nad redakcją, czy coś. Zresztą jest to, szczerze powiedziawszy, (przynajmniej dla mnie ;-)) nieistotne, za co dawali te nagrody, skoro je dali, a Komitetem Helsińskim czy tam innym Trybunałem Haskim nie są. Nie robiliśmy, a obecnie redakcja (mam nadzieję) nie robi Anytena dla jakichś odgórno-administracyjnych bonusów, ale zawsze miło



książki dostać. Zresztą wogóle jestem fanem robienia inicjatyw typu “dajcie nam wolną rękę, a my tu na dole już sobie poradzimy tak dobrze, że zęby będziecie zbierać z zachwytu”. Niewiele było gazetek tego typu. Strasznie wiele spośród nich miało styl określany na Wydziale Fizyki Polonistycznej i Polonistyki Fizycznej jako “wierno-poddańcze-blablalba”, albo “wynurzenia nudnej babci na temat zeszlenczonych kapti”, czyli wodolejstwo (wiem, że tym niechlubnym artykułem przybliżam Anytena do wyżej wymienionych gazetek, ale przypominam o założeniach określonych na wstępie). Suma nagród przywaliła nas wszystkim (jak się Konradowi uda (*udato -przyp. skł.*), to może nawet zobaczycie dosłowność tego



określenia ;-). Zawaleni książkami i innymi gadżetami (oczywiście z napisem “Gmina Warszawa-Centrum” (swoją drogą ciekawi mnie odpowiedź na pytanie: po co administracja państwa się reklamuje?)) ledwośmy wypelzli z terenu Gimnazjum, do którego prof. Natorf zresztą chodził gdy był w wieku szkolno-podstawowym (polecam wypytanie się go o kilka obrazków z jego życia szkolnego jako ucznia, gwarantowane niespodzianki). Co do nagrody dla prof. mgr W.N. to ta jego opieka (chwała Jemu, Nam i Reksiowi za to) była najczęściej najbardziej duchową w sensie duchowym i najbardziej fizyczną w sensie fizycznym (czyli idealną), tak więc proszę się nie bać - w naszym pociągu maszynisty nadal brak. I to chyba tyle na dziś.

Wnioski

Jest dobrze. Będzie lepiej. Ma być.

Rysiek KostECKI

(e-mail: rpkost@tempac.okwf.fuw.edu.pl)

(Wieczny Naczelny, założyciel AM i jakies tam inne)

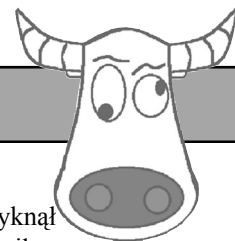
P.S.

Zajrzyj na moją stronę:

<http://tempac.okwf.fuw.edu.pl/~rpkost>

[myślę że możesz znaleźć tam kilka rzeczy ciekawych...].





W wyniku badań jądrowych w dużym pokoju wytworzyło się słabe promieniowanie. Jednak na tyle silne by mieszkające w nim zwierzęta uzyskały szczególne zdolności. Moc uzyskały trzy zwierzęta, które nazwały się ATOMOWYMI MŚCICIELAMI. Tak więc byli to Kosmiczny Chomik, Super Mysz i Ultra Pająk. Ich głównym wrogiem był Dr Evil.

Atomowi Mściciele i Dr Evil

W czasie, gdy nasz blok nękały niezliczone hordy karaluchów i szczurów, gdy wydawało się, że nic nie zatrzyma tej plagi pojawili się oni, super ultra kosmiczni, w skrócie SUK. Przybyli by wytepić zło, a ich przeznaczeniem było zwycięstwo.

- Stój przebrzydły oprawco – zapiszczał Super Mysz.

- Wreeeeeeeee, ki kwa pi, trala lala la.

- Aleś mu przygadał Ultra Pajaka – powiedział Mysz.

- Właściwie co on powiedział? – spytał Kosmiczny Chomik.

- Zawsze nie byłeś mocny z języków Kosmicznego Chomiku.

- Powiedział: wreee, ki kwa pi, tralalalalala.

- Nie powiedziałem: wreeeeeeeee, ki kwa pi, trala lala la.

- Hej, niedołęgi, mamy walczyć! – zagrział głównodowodzący szczur Bubel – Brać ich! – Horda karaluchów rzuciła się na naszych bohaterów. Lecz horda jak powszechnie wiadomo nie miała super mocy.

- Użyjmy mocy SUK. Es

- U

- Ka

- Suk, suk, suk!!! – krzyczała przestraszona horda.

- Kus, sukces. – krzyczał jeden głupi karaluch, Fredi.

- Milczeć – zawołał Bubel – czas na waszą zgubę, do roboty moje sługusy. – szczur rozkazał karaluchom walkę, a sam wskoczył do sedesu w kiblu naszych sąsiadów na trzecim piętrze.

Całe szczęście, że moc SUK podziałała i horda też uciekła.

Starcie pierwsze było zakończone.

Starcie drugie. Za nim jednak przejdziemy do starcia . . .

Dzielni bohaterowie siedzieli właśnie w mojej mikrofalówce, ładując swoje odbiorniki mocy suk, gdy rozległ się

złowieszczy chłup spuszczonej wody.

- Co tak chłupło? – zapytał Ultra Pająk.

- Raczej chłupnęło – poprawił go Super Mysz.

- No dobra, to dlaczego?

- Bo się spłuczka rozwała.

Nagle nasi dzielni pogromcy szczurów, karaluchów i innego syfu usłyszeli coś więcej niż odgłosy spuszczonej wody. Były to doprawdy dziwne dźwięki poprzeptane przekleństwami, których nie przytaczam nie tyle przez cenzurę, co przez delikatność czytelnika płci niemieckiej.

- Wystawię swoje odnoże z radarem SUK – powiedział Ultra Pająk.

- To wystawiaj – powiedział Kosmiczny Chomik.

- Wystawiłem.

- I co?

- Jajco

- Ma ktoś ochotę na sadzone? – zapytał Super Mysz.

- Co ty chcesz jeść, jak nasz gospodarz ma problemy z trawieniem?

- Chodźcie, trzeba mu podać węgiel.

Tak więc Ultra Pająk, Kosmiczny Chomik i Super Mysz poszli mi podać węgiel. Okazało się jednak, że ja to nie ja, bowiem na podłodze w toalecie urzędował g(ł)ównodowodzący szczur Bubel.

Starcie drugie

- Co tu robisz sługusie Evila? – krzyknął Kosmiczny Chomik.

- Zabłądziłem. Przez to wasze promieniowanie wszyscy siedzą na klopie i spuszczają wodę. Pomerdały mi się rury kanalizacyjne.

- To przeznaczenie. Zaraz zginiesz tchórze!

- Użyjmy mocy SUK. Es

- U

- Ka

- Kus, sukces – rozległo się wokół.

- Ej, coś mi to mówi – powiedział Super Mysz.

- To ja, Fredi.

- Co tu robisz idioto? Zaraz nas zabiją – krzyknął Bubel.

- Spoko szefuniu, przybyłem po ciebie. Dr Evil dał mi super sprzęcior i zaraz stąd znikniemy.

- Nie tak prędko – krzyknął Ultra Pająk i rzucił się w stronę Bubla.

W tym momencie karaluch Fredi wyjął swoją broń i skierował laser na dzielnego

Ultra Pajaka.

- Niecee! – Krzyknął Kosmiczny Chomik.

Niestety było już za późno. Cienkie, długie nóżki Ultra Pajaka przykleiły się do ścian, a jego biedna główka wyładowała w muszli.

- Morderca! – krzyknął zażawiony Super Mysz...

Koniec starcia drugiego.

Już od dwóch miesięcy panuje w bloku chaos. Wszyscy czują się bezkarnie bowiem Atomowi Mściciele już nie istnieją. Od czasu śmierci Ultra Pajaka, Super Mysz umawia się ze szczurami, a Kosmiczny Chomik nie wychodzi z muszli klozetowej, chcąc pewnego dnia podzielić los swego nieszczęsnego przyjaciela. A ja siedzę w kuchni i liczę karaluchy. Trzymam w ręku kapeć. Może pewnego dnia zobaczę wśród nich tego debila Frediego i pomszczę Ultra Pajaka, którego główka już dawno spłynęła rurami. A Dr Evil... no cóż. Pracuje w swoim laboratorium. Doprawdy nie wiem, co siedzi w jego łepetynie. Obawiam się, że przyjdzie pewnego dnia i zabije tych, którzy są mi bliscy, a ja nie będę w stanie nic zrobić.

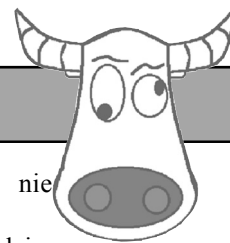
I tak mija dzień za dniem. Przez stół przewalają się coraz to inne hordy karaluchów, szczury jak zwykle grzebią w śmieciach. I nagle pewnego dnia mój wzrok zatrzymał się na dłużej na kuchence mikrofalowej. Ależ oczywiście! Dlaczego nie wpadłem na to wcześniej? Przecież to takie proste. Pobiegłem do toalety i wyciągnąłem Chomika z kibla, potem znalazłem Mysza. Znowu się schował z jakimś szczurem. Posadziłem ich na stole i nie dając dojść do słowa, zacząłem mówić.

- Wiem jak powstrzymać Dr Evila, możemy pomóc Ultra Pajaka. Zamierzam zrobić coś podobnego do efektu uzyskanego w filmie "Mucha". Chcę połączyć swój materiał genetyczny z materiałem genetycznym Ultra Pajaka.

- A skąd go weźmiesz? Przecież szczątki jego biednego ciała skzewandają się nie wiadomo gdzie. – pisał Super Mysz.

- Ha! Zapomniałeś o jego nogach, przyklejonych do ścian naszego kibla! Po wymieszaniu naszych materiałów powstanie Spajderman i nowa moc SSK!

dokończenie na stronie 19



Część pierwsza

Pędzi, pędzi wódz szalony
Do Kasiuni na salony.
Kasia patrzy, gościa czeka,
Gość z przybyciem długo zwleka...
Koń Wodzunia ciągle staje,
Wódz konika za to łaje:
"Ty szkapino głupia, stara!
Cóż jest z ciebie za niezdarą!"
Zsiada z konia Wódz wpieniony:
To tragedia! Jest spóźniony!

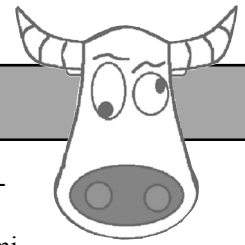


Biegnie szybko do Kasięki.
Widzi domek malusieńki...
W ogródeczku, wśród zwierzątek
(To romansu jest początek)
Stoi panna piękna, śliczna,
Z nią gromada ptaszków liczna:
Kurki, gąski i indory
Karmi dziewczę do tej pory;
Ani spojrzy w stronę płota,
Gdzie już Wojciech miażdży kota.
Tak Wodzunio się rozmarzył,
Że też kroku nie rozważył,
Nogę swą na kocie stawiał
I tym samym ból mu sprawił.
Dziewczę słyszy płacz donośny
Dla jej serca jak nieznośny!
To Wodzunio łka po kocie,
Łez na płot już pada krocie...
Bieży panna do Wojciecha –
Dla Wodzunia to pociecha,
Gdy już piękna przy nim stoi
I o niego tak się boi.
"Panie! Panie! Nie płacz proszę!
Z twego żalu to już wnoszę,
Żeś ty zabił go przypadkiem!"
Patrzy na nią Wódz ukradkiem,
"Piękne dziewczę" – Wojciech sądzi,
Wzrok Wodzunia po niej błądzi
Cóż za kształty...! włosy...! oczy...!
Cóż za widok to uroczy...!
"O, bogini, śliczna pani!
Wiedz, sumienie już mnie gani
Za to, com ja z kotem zrobił,
Żem go tak potwornie dobił.
Ale nie chmurz się, niewiasto!
Wkrótce ja odwiedzę miasto

I tam kupię dla cię kota –
Piękniejszego, jak ze złota!
Pragnę tylko szczęścia twego
Tak do mego potrzebnego!
Pragnę, abyś była piękna,
Tylko dla mnie tak ponętna...!
...Patrzysz na mnie ze zdziwieniem,
Ale ja swym ręką mieniem
I też słowem obiecuję,
Że na wieki miłość czuję!"
Milknie Wojciech – jest speszony,
Dziwną ciszą zniechęcony.
Panna mówić nic nie raczy...
A dlaczego...? To coś znaczy...?
Długo jemu się przygląda –
Na miłego jej wygląda –
"Włosy-jedwab, okularki,
Ciuszki całkiem niezłej marki...
Nic mu zatem nie brakuje:
On rozkoszy zasmakuje!
Już ja dam mu, czego trzeba!
Dziś przychyłę jemu nieba!"
Osądziła sprawę całą,
Teraz wznosi rączkę małą,
Wojciechowi ją podaje.
Wódz radości nie udaje.
"Piękna moja! Czy na pewno?
Potwierdź, proszę, ma królewno!
Czy mnie lubisz, sprzyjasz może?"
Pyta Wojciech w swym uporze.
Do tej pory dziewczę milczy,
Lecz apetyt ma już wilczy.
Tak pożera Wódza wzrokiem,
Jakby była głodnym smokiem.
Ciągnie go do swojej chatki,
Nie chce słuchać jego gadki:
"Po cóż słów tych tyle, panie?
Możesz bez nich wziąć tu danie"
"Jak to dobrze, gdyż zgłodniałem,
Długo w ustach nic nie miałem...
Zaspokoić głód swój muszę,
Bo inaczej się wysuszę!"
Wchodzi kontent do domeczku,
Widzi stolik – przy łóžeczku.
Łoże wielkie jest posłane –
Zaproszenie odebrane!
"Cóż ja widzę?! Co to znaczy?!
Panna odpowiedzieć raczy!"
Wódz w swym gniewie się unosi –
On bezwstydu tak nie znosi!
"Nie wiedziałam, piękny panie,
Że też wolisz mieć śniadanie
Zamiast w domu, to w ogrodzie.
Bądźmy zatem z sobą w zgodzie!
Chodźmy szybko do ogrodu,
Bo i ja nie ścierpię głodu."
Ciągnie panna Wojtka z sobą,
On dziś będzie jej osłoda.
Między drzewa go prowadzi,

Wódz jej sile nie
zaradzi!
Na traweczce dziewczę
siada.
Wojciech ruch jej każdy bada.
Panna dobra eksponuje,
Co najlepsze proponuje.
Dłoń ku niemu swą wyciąga –
Jego ego nie urąga.
Wódz purpurą się oblewa,
Trzęsie mu się ręka lewa
"Dłużej tego nie wytrzymam!
Powie, co w swym sercu skrywam!
Gdy cię pierwszy raz ujrzałem,
Zaraz sobie pomyślałem,
Żeś czystości jest strażniczką,
Wszelkiej cnoty miłośniczką.
Ja niewinność ukochałem
Gdy w kołysce jeszcze spałem
I do dzisiaj trwam w czystości.
Niech praw do niej nikt nie rości!
To się tyczy także ciebie.
Byłoby tu tak jak w niebie,
Gdybyś głód swój poskromiła
I apetyt ujarzmiła.
Lecz łakomstwo tve zbyt duże
Wywołuje dreszcz na skórze,
Onieśmiela i krępuje,
Człowiek kłopot wielki czuje!
Zaprosiłaś mnie do domu,
Lecz ty nie wiesz nawet, komu
Okazałaś tym swe względy –
I stłumiłaś me popędy.
Nie znasz w ogóle gościa swego,
Charakteru, życia mego.
Imię moje – tajemnica...
Cóż to? Płoną twoje lica?
Pokochałem ciebie, pani,
Lecz twa prośba tak mnie rani,
Sercu ból zadaje silny,
Że mi odwrót już jest pilny.
Miłość moja do cię zmarła,
Gdyś ty na mnie dziś natarła
Tak bezwstydnie, z taką siłą
I się stałaś mi niemiłą!
Więc zostawiam ciebie samą,
A myślałem, żeś ty damą!
Żegnaj zatem, droga pani!
Tutaj pokarm jest zbyt tani!



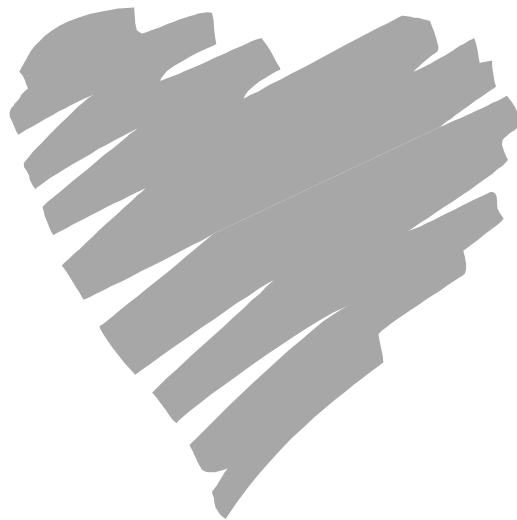


O miłości historia krótka

Część druga

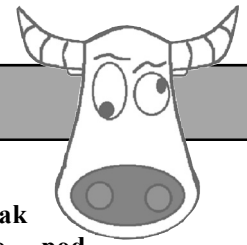
Pędzi, pędzi Wódz szalony
Do Kasiuni na salony.
Kasia patrzy, gościa czeka,
Gość z przybyciem długo zwleka.
“Dwie godziny, jak go nie ma...
Może go też zżera trema...?
Może coś się w drodze stało...?
Może go... obchodzę mało...?”
Tak rozmyśla Kasia w trwodze,
Wyobraźni puszcza wodze
I już widzi Wojtka z inną –
Piękną, młodą, bardzo zwinną.
“Ja nieszczęsna! On mnie zdradził!
A pamiętam: ojciec radził,
Bym w pierw Wodza dobrze znała,
Potem mu swą miłość dała...”
Łezki w oczach ma dziewczyna,
Płakać głośno wnet zaczyna.
Szlocha, jęczy, nosem wciąga,
Tym odgłosem kogoś ściąga. Do komnaty wchodzi młodzian,
W piękne szaty jest przyodzian.
Uklon składa, chyli czoła.
Czy pocieszyć Kasię zdoła?
“Przyjacielu, Piotrze drogi!
Znów zaszczycasz domu progi.
Czyżby jakieś pilne sprawy
Były celem twej wyprawy?”
“Katarzyno ma kochana!
W moim sercu, wiesz, jest rana,
Która wtedy mi zadałaś,
Kiedy przyjaźń mą wybrałaś.
Lecz me serce, choć krwawiące,
Czuje smutki w tobie tkwiące.
To przecucie mnie dziś tknęło,
Że nieszczęście cię dotknęło.
Pragnę służyć ci, pomagać,
Nic dla siebie nie wymagać.
Ma osoba, wiedz, jest twoją.
Tobie daję wolność swoją!
Powiedz, proszę, czego pragniesz?
Na me życie się nie targniesz?
Dasz mi łezki swoje otrzeć?
Możesz moją pomoc poprzeć?”
Kasia patrzy ze zmartwieniem.
Jest zajęta zestawieniem;
Piotra z Wojtkiem porównuje:
“Ten tamtemu dorównuje...
Obaj długie włosy mają,
Obaj prosto się trzymają...
Może wzrostem jeden wyższy,
Lecz tytułem za to niższy...
Czy to jednak ma znaczenie?
Och, istnieje przeznaczenie,
Które na nic nie spogląda,
Aparycji nie ogląda!
Wojciech zawiódł mnie ogromnie,
Temu odmówiłam skromnie...

Tamten znalazł sobie inną,
Tego bólu jam jest winną...”
Chwilę jeszcze waży słowa.
Wnet opuszcza się jej głowa.
Wie już Kasia, co mu powie.
Czy Piotr znajdzie miód w jej mowie...?
“Wiesz, że kocham cię jak brata
I bolałaby mnie strata
Przyjaciela tak drogiego,
Memu sercu tak bliskiego!
Tobie wszystkie troski zwierzę,
W prędką radę, pomoc wierzę.
Lubię Wojtka... może kocham
I dlatego teraz szlocham.
Miał przyjechać – nie przyjechał.
Czy zdobycia prób zaniechał...?
Już nie wielbi mnie, nie lubi...?
Swym spóźnieniem kogoś zgubi...”
Piotr upada na kolano.
Cię nadziei mu w tym dano –
Kasia Wodza więc odrzuci,
Co Piotrusia nie zasmuci!
“Moją nie chce być Kasięńka,
Lecz nie będzie Wojciusięńka!



Bratem mnie dziś tytułuje,
Czego nikt nie pożałuje!”
Wstaje nagle; radość w oku.
Obejmuje Kasię z boku,
Mocno tuli ją do siebie,
Czuje się jak w Siódmym Niebie!
“Nie płacz, siostrzo! – ją pociesza –
Wojciech bardzo wiele miesza.
Tysiąc panien on już rzucił
I do żadnej z nich nie wrócił!
Łotr to niewart twej udręki,
A tym bardziej twojej ręki!
Rzuć go, wzgardź nim, sponiewieraj,
Serca drzwi mu nie otwieraj!
Ja zapewnię ci kochanie –
Chyba czuję powołanie –
Będę swatem. Chcesz którego?
Gucia, Krzysia czy Jerzego?”

Kasia się już roz-pogadza
“Mój braciszek mi dogadza!
Więc w nagrodę dam całuska...”
I policzek jego muska.
Nagle wpada Wódz spóźniony.
Widzi Piotra – jest wpieniony.
Lecz w pierw uklon Kasi składa,
Potem w rękę szpadą wkłada.
“Wybacz, Kasiu, jak przeszkadzam,
Twemu sercu nie dogadzam?
Byłem pewny, że mnie czekasz,
Na brak hołdów nie narzekasz
A tu widzę ciebie z innym.
Jakiej zbrodni jestem winnym?
Koń mój jechać nie dał rady –
Czy to powód twojej zdrady?!”
Kasia płaczem się zanosi.
Piotr o spokój Kasię prosi,
Chwyta szpadę, Wodza wzywa:
“Jak waść do niej się odzywa?
Jak śmie ją o coś posadzać?!
Niewinności jej uragać?!
Kasia czysta jest i będzie!
Zadbam o to w każdym względzie.
Co się tyczy twej osoby –
Dam ci bliźny dla ozdoby.
I nie będziesz już flirtował,
Z uczuciami tak żartował!
Zdrady szuka, kto sam zdradza!
Tym najłatwiej się odgradza.
Zdrady szuka – ma już powód,
Żeby odejść. A gdzie dowód?
Już nie spojrzysz na cię żadna –
Ani brzydka, ani ładna!
Stawaj, waści! W górę szpada!
Co? Animusz już upada?”
Wojciech wściekły gryzie wargi:
Piotr już przebrał wszystkie miarki!
Szpada Wodza wnet pracuje.
Komu Kasia kibicuje...?
Trzask go! Prask go! – iskry lecą,
Nienawiścią oczy świecą.
Piotr zamachnie z gracją, wdziękiem,
Kasia patrzy na to z lękiem.
Wódz odpowie mu uprzejmie –
Świstem damy serce przejmie.
Tak siłują się zawzięcie;
Straty daje każde cięcie:
Wódz już loków pozbawiony,
Na czerwono zabarwiony
Mierzy w serce przeciwnika,
Szpada w boku Piotra znika...
Piotr zamachnie – Wódz bez zęba.
Włosy Kasi stają dęba.
Pada Wojciech, Piotr też pada,
Katarzyno mdleje biała...



O miłości historia krótka

Epilog

“Już nie wściekaj się, mój drogi!
 Nie bądź dla mnie taki srogi.
 Przecież loki ci odrosły,
 Wszystkie blizny, rany zrosły” –
 Mówi Piotrek do kompana –
 Noc to będzie nieprzespana!
 Kasię z księciem zapoznałem,
 Słusznym związek ich uznałem.
 Krzysztof władzę ma, pieniądze,
 Spełni wszystkie Kasi żądze.
 Nadto kocha on ją szczerze,
 Więc obfity owoc zbierze...
 Kasia bardzo lubi księcia.
 Ona też nie ma pojęcia,
 Że niedługo go pokocha
 I paniństwu precz, wynocha!
 Ja dziś dla nich bal wydaję,
 Tobie zaś ten raport zdaję,
 Gdyż życzeniem mym jest skromnym,
 Byś odwiedzić mnie był skłonnym”.
 Wódz na Piotra patrzy chmurnie:
 Omal się nie znalazł w urnie
 Po ostatniej z nim przygodzie...

“Pragniesz ze mną ty być w zgodzie?”
 “Jak najbardziej! Bardzo chętnie!
 Wiesz, pracuje nad czymś skrzętnie...
 Spodobała mi się panna
 I ma dusza już jest ranna...
 Siostra mnie z nią zapoznała –
 To jest, Kasia – adres dała.
 Lecz ja nie wiem, jak ja zdobyć,
 Muszę zatem z tobą pobyc...
 Mistrzu mój! Nauczycielu!
 Udziel mi wskazówek wielu,
 Jak z kobietą postępować,
 Przeciw sobie nie zbuntować?”
 Wódz ma uśmiech tajemniczy...
 Budzi się w nim duch wojowniczy.
 Ktoś dziś padnie, ktoś dziś skona –
 Amor wyrok swój wykona.

Koniec

POSŁOWIE

Wszystkie przedstawione wydarzenia są fikcyjne. Zbieżność imion natomiast NIE jest przypadkowa. Imię jednego z bohaterów zostało zmienione

na jego usilne prośby (a tak naprawdę, to pod groźbą procesu o zniesławienie lub coś takiego...). Niech wspomniany bohater się strzeże, bo w końcu cierpliwość autorki wyczerpie się całkowicie, a proces sądowy i tak wygra ona!

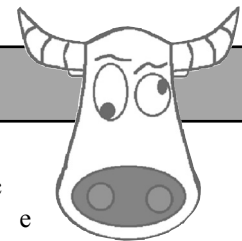
Muszę przyznać, że naprawdę fajnie jest dostawać poematy na swoją cześć, którego przykładem jest “...HISTORYJA...”. Prawdę powiedziawszy, zupełnie nie wiem, co mam napisać... Powiem tylko, że nie miałam wpływu (przynajmniej świadomego) na to, co tu zostało przedstawione.

Autorka poematu-arcydziela:

Sylwia Golańska

Posłowiem opatrzyła:

Katarzyna Wysocka.



A witajcie, witajcie! c.d.

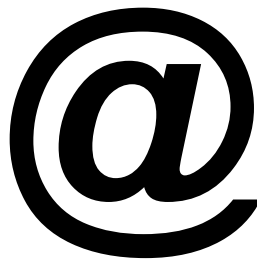
Komórkowa bajka.

To zadziwiające, w co potrafią uwierzyć niektórzy użytkownicy komórek. Wystarczy, że jedna osoba rozpuści wśród znajomych plotkę, a już po krótkim czasie mówi o tym połowa komórkowców. Najczęściej takie pseudowiadomości rodzą się w głowach “rozrywkowych” nastolatków. Wystarczy, że opublikują taką informację w Internecie... Aby uzmysłowić wszystkim, jakie bzdury krążą wśród użytkowników komórek, przytoczę jedną z nich.

Antyradar!!! Stosunkowo niedawno polski Internet opanowała plaga antyradaru w Nokii. Sposobem na jego uaktywnienie w aparacie miało być ustawienie “Grupy zamkniętej” o numerze 1000. Po takiej operacji na ekranie naszej Nokii powinna pojawić się ikona radaru ze stosownym numerem. Tak skonfigurowana komórka miała podczas namierzania policyjnym radarem zadzwonić i ustrzec właściciela przed mandatem. Cała ta informacja jest oczywiście żartem, na który dała się, niestety, nabrać duża liczba użytkowników komórkowców. Niektórzy z nich płacili nawet po 50 zł za takie “uakty-

wnienie antyradaru”... Sprawa została tak nagłośniona w Internecie, że powstały żarty z tym związane (na podstawie grupy pl.misc.telefonia.gsm):

“Antyradar uruchamia się bardzo prosto: bierzesz wiadro i pół karpia, sznurkiem - najlepiej konopnym - przywiązujesz karpia do wiadra. Wiadro stawiasz na paczce po chipsach, zwrócone karpim w kierunku północnym. Obchodzisz wiadro 3 razy dookoła w



ki e r u n k u przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, następnie w r z u c a s z telefon do wiadra, 2 razy spluwasz przez prawe ramię i... gotowe!! W ten sposób masz włączone wszystkie ukryte funkcje: antyradar, miecz Jedi, opiekacz do tostów, wyrzutnię rakiet i możliwość dzwonienia za darmo na koszt wybranej osoby!PS. Sprzedaję hurtowo przejściówki umożliwiające użycie Nokii 3210 jako słuchawki do prysznicza”. “Osoby zainteresowane aktywowaniem opcji antyradaru w Nokii za pomocą SMS-a

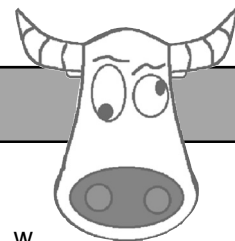
m o g ą w y s y ł a ć s w o j e zgłoszenia z umotywowaniem na grupę news:pl.test z tematem: Proszę o antyradar xxx yyy zzz” gdzie xxx - imię, yyy - nazwisko a zzz numer telefonu.””Ma wejść w życie projekt ustawy zakazującej wożenia w samochodzie telefonów Nokia. Chodzą bowiem słuchy, że n3210 i n5110 to dopiero wierzchołek góry lodowej. Np. n7110 po wpisaniu odpowiedniego kodu (proszę o 100 zł na moje konto, to ujawnię), spowoduje, że na ekranie radaru policyjnego pokaże się dokładnie to, co chcemy, a n6210 oprócz tego potrafi przełączać światła na skrzyżowaniach na zielone”. Jak widać pomysłowość rodzimych komórkowców nie zna granic. Nie wierzymy więc we wszystko, co pojawia się w internetowych dyskusjach. W większości przypadków są to bowiem tylko nic niewarte plotki.

Z serwisu Ahoj.pl

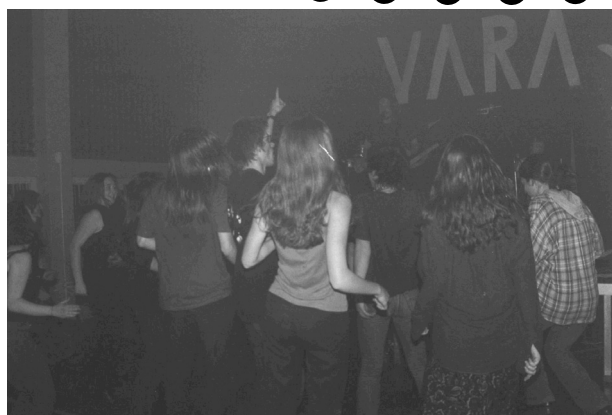
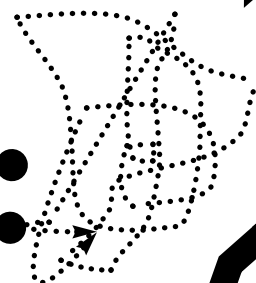
Napisał, zebrał etc.

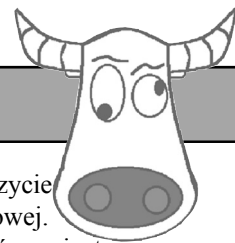
Sawek

Koncert Vary



W
czwartek 1
marca odbył się w
szkole koncert Vary.
Ci którzy nie byli mogą sobie
popatrzeć co stracili a ci co byli
niech sobie przypominają...





Dawno niczego do naszej kochanej gazetki nie wrzucał, ale to przez szok związany z rozpoczęciem studiów;-). Nie, naprawdę polecam wszystkim, to wspaniały wynalazek. Uczcie się, szybko skończcie ogólniaka i jazda na studia! Dopiero tam się zaczyna życie... Studiuję ledwo jeden semestr, ten tekst piszę bezpośrednio przed sesją (to jeden z bardzo nielicznych niemiłych aspektów studenckiego życia), a mimo to jestem zadowolony. To chyba dlatego, że zalet widzę tu nieporównanie więcej niż wad. Wiecie, imprezy, tańsze (albo i darmowe!) wejściówki do różnych knajp i klubów, możliwość korzystania, głównie za frajer, z całej infrastruktury uczelni (Internet, granie w Quake'a:-)), wszelkie atrakcje innej maści, no a przede wszystkim zakręcenie ludzkie. Nie bardzo wiem, jak jest na innych wydziałach i uczelniach (ja jestem na ekonomii na UW), ale zdaje się, że na ogół podobnie, to znaczy naród wesoły, kumaty i rozrywkowo nastawiony jest. A, i czasu jest jakby więcej (!). Wynika to chyba z tego, że prac domowych jest niewiele, a jak wszyscy wiemy, większość uczy się i tak tylko "do klasówki", a tych jest ZDECYDOWANIE mniej (szczególnie niż w IV klasie... Pozdrawiam!). Fakt, niektórzy wykładowcy wymyślają jakieś oryginalne zajęcia, jak na przykład referat, do napisania którego dają Ci cały rok... W tym miejscu powinienem zdaje się napisać, że studia to nie tylko imprezy i zabawa, ale także możliwość poszerzenia horyzontów, pogłębiania wiedzy i stania się elitą społeczeństwa za kilka lat... Taa, pewnie... Nie, no trochę racji w tym jest. Na przykład wreszcie możecie się uczyć tego, co was tak naprawdę interesuje, a nie budowy układu oddechowego turkucia (turkucia???) podjadka, czy innego tasiemca (proszę o wybaczenie profesor Wanago oraz wszystkich zainteresowanych takimi czy innymi układami nie tylko wspomnianych żyjątek). Poza tym wykładowcy to na ogół niegłupi ludzie, co wiedzą sporo i warto z nich to i owo "wyciągnąć". A później, po paru latach... z papierami magistra czy inżyniera w łapie, łatwiej robotę znaleźć (ŁATWIEJ nie ŁATWO, czyli tylko BARDZO TRUDNO, a nie NIE DA SIĘ ;-)). Dobra, styknie tego miodzenia...

Jak zwykle, wpycham tu różne zabawne rzeczy znalezione w przepast-

nej Sieci...

Robocza arytmetyka.

Kto pracuje w tym kraju?

Przez ostatnich kilka lat winę za moje zmęczenie zrzucałem na niedostateczną ilość czerwonych krwinek, brak witamin itp. Teraz znalazłem prawdziwą przyczynę mojego złego samopoczucia.

POLICZMY:

Liczba ludności tego kraju wynosi 38 milionów.

Z tego 17 milionów ludzi jest na emeryturze, zostaje 21 milionów.

14 milionów chodzi jeszcze do szkoły, pracujących zostaje więc tylko 7 milionów.

4 miliony zatrudnia rząd, czyli naprawdę pracują 3 miliony.

750 tys. w siłach zbrojnych, pozostaje 2 250 tys..

Odejmij 2 200 tys. Ludzi, którzy pracują dla urzędów państwowych, a pozostanie ci 50 tys. osób do pracy.

40 tys. jest w szpitalu lub na zwolnieniach, zostaje 10 tys. do pracy.

9tys. 998 znajduje się czasowo w więzieniu.

W tej sytuacji zostaje tylko dwoje ludzi... TY i ja... Z nas dwojga TY siedzisz i czytasz...

Dwie filozofie.

Optymistyczna.

- Jeśli jest źle, to będzie lepiej.
- Myśl pozytywnie.
- Nie może być już gorzej, więc będzie lepiej.
- Światło w tunelu oświetli Ci drogę.
- Jeśli ludzie Cię chwala, to znaczy, że cię lubią.
- Silniejszy kolega Ci pomoże.
- Twoja siła może być użyta do dobrych celów.
- Jeśli ktoś jest słabszy, to dasz mu radę.
- Konflikty z przyjacielem umocnią Waszą przyjaźń.
- Jeśli ktoś jest twoim wrogiem, to może zostać twoim przyjacielem.
- Krytyka innych jest motorem Twojej kreatywności.
- Twoje życie będzie długie i wesołe (zostaniesz starszkiem/staruszką zarywającym/-ą panienki/facetów :).
- Ludzie są z natury inteligentni.

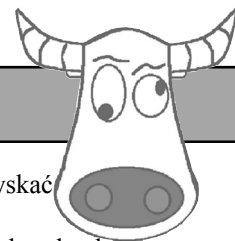
- Jesteś na szczycie drabiny pokarmowej.
- Oryginalność jest cechą pożądaną.
- Całe życie przed Tobą.
- Gówna użyźniają glebę.
- Z im większej wysokości spadniesz, tym wyżej podskoczysz.
- Za złe uczynki jest kara.
- Gdy nic nie masz to niczego nie stracisz.
- Jako że na Ziemi jest tylu ludzi, masz wielu przyjaciół.
- Zawsze możesz ogolić głowę i zmienić kolor skóry.

Pesymistyczna.

- Nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej.
- Nie licz na to, że będzie lepiej.
- Jeśli jest dobrze, to znak, że twoje życie się pogorszy.
- Światelko w tunelu to tylko znak nadjeżdżającego pociągu.*
- Ludzie prawią Ci komplementy, aby cię oszukać.
- Zawsze znajdzie się silniejszy od Ciebie.
- Nie licz na to, że siłę pokonasz inteligencją.
- Jeśli ktoś jest słabszy, to na pewno jest mądrzejszy.
- Jeśli ktoś jest Twoim przyjacielem, to stracisz jego przyjaźń.
- Wróg pozostanie zawsze wrogiem.
- To co Ci się podoba, nie będzie podobą się innym.
- Życie jest długie i szare.
- Ludzie to debile.
- Jesteś tylko człowiekiem.
- Wszelkie przejawy oryginalności będą tępione.
- Najlepsze jest za tobą.
- Jeśli lubisz przyrodę, to na pewno wdepniesz w gówno.
- Im wyżej podskoczysz, z tym większej wysokości spadniesz.
- Za dobre uczynki nie ma nagrody.
- Nigdy nie doceniasz tego co masz, tęsknisz dopiero wtedy, gdy to stracisz.
- Kula ziemiska jest przeludniona i zanieczyszczona.
- Jeśli nie jesteś rasistą, to możesz paść jego ofiarą, bo zawsze znajdzie się rasista o innym kolorze skóry.

*prawo Murphy'ego

dokończenie na stronie 16



- SSK? Kurcze, oplułem się. Wymyśl coś lepszego.

- Nie narzekaj Chomciu. Wyrobisz się. – powiedziałem.

- Czy jesteś pewien, że chcesz to zrobić? Przecież to zmieni całe twoje życie. Poza tym wcale nie wiadomo, czy to się powiedzie, czy pokonamy Evila...

- Trzeba spróbować! Nie chcę tak dłużej żyć. Musimy pomścić Ultra Pajaka.

- Masz rację. Musimy to zrobić. Mam dosyć pływania w tej śmierdzącej, pełnej karaluchów i innego badziewia wodzie. – powiedział Super Mysz. – Mam prawo do Domestosa. Każdy z nas ma prawo do własnej, czystej muszli klozetowej bez szcurów, karaluchów i innych farfocli!

Po tej jakże pełnej innych jeszcze patetycznych okrzyków rozmowie przystąpiliśmy do działania. Tego samego dnia zrobiłem się na Spajdermana i ułożyliśmy plan działania.

Starcie trzecie – ostateczne

Po naładowaniu się w mikrofalówce nową mocą SSK, poszliśmy do Bubl. Zajął sobie burzuj najlepszy apartament w budynku. Gdy weszliśmy, zobaczyliśmy jak grzebie sobie tłustym ogonkiem w nosie.

- Byś się wstydził Bubl – powiedział Kosmiczny Chomik – taki stary szcur, a tak się zabawia. Nie zbliżaj się do tego sera, wiem co w nim jest.

Chomik podszedł do szcúra i przyłożył pistolet do jego małego łebka.

- Prowadź nas do Doktora Evila.

- No co wy. Co tak nerwowo, może delikatniej.

- Nie mogłeś tego powiedzieć, gdy Fredi zamierzał się z laserem na Ultrusia? Gdy jego biedne ciało rozbryzło się po całym kiblu?

- Dajcie spokój. Ten debil już nie żyje.

Evil przeprowadził na nim eksperymenty i biedak nie wytrzymał. Szczytne cele Doktora Evila wymagają ofiar.

- Zamknij się, dresiarzu i prowadź nas do niego. Inaczej zrobię z ciebie mokrą plamę! – krzyknął Super Mysz.

- Dobra, dobra. I tak Dr Evil was zniszczy.

Bubel zaprowadził nas do słynnego laboratorium Doktora i nie minęły dwie minuty jak wylądowaliśmy w klatce Evila.

- Masz jeszcze jakiś plan mutancie od siedmiu boleści? – pisał Super Mysz – Taki z ciebie Atomowy Mściciel jak ze mnie Britney Spears.

- Widzę pewne podobieństwo – powiedział Kosmiczny Chomik – To chyba te wasy.

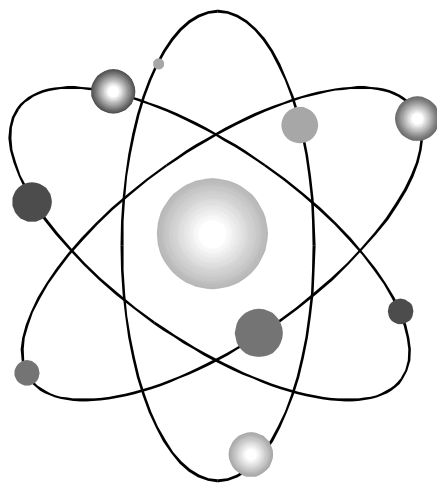
- Nie gadać wy nedorobki science-fiction. Za niedługo umrzecie. Lepiej zmówcie paciorek.

- Dobry pomysł Doktorze Evil – powiedziałem – To była część mojego planu. Zapomniałeś, że częściowo jestem Ultra Pajakiem. Zamierzam połączyć się z nim również na płaszczyźnie duchowej. Wtedy powstanie super wielka moc SSUK.

- Och nie!

- Och tak! Ultra Pajaku przybywaj

Nagle cały budynek zadrżał w posadach, a z kibla wystrzeliła potężna



porcja...(sam wiesz czego drogi czytelniku) i obsiadła całe laboratorium Evila. Była to substancja wyjątkowa i silna, i momentalnie przeżarła zamek naszej klatki. Byliśmy wolni!

- No tak. Znowu napakował się ktoś promieniotwórczych ogórasów i ma teraz efekty, ale nie bójcie się, jak pokonamy Dr Evila, podamy mu węgiel. Co tam nawet dwie tabletki, w końcu nas ocalił.

W tym momencie z kibla wyleciała wrzeszcząca głowa Ultra Pajaka i przykleiła się do ściany.

- Sie macie bracia mutanci i wy o dresiarze Evila – powiedział łeb – To ja Ultra Pajak, przybyłem by wam pomóc i

przy okazji odzyskać swoje nogi.

- Ty ćwoku – krzyknął

Evil do Ultrusia – To paskudztwo promieniuje! Powybijało wszystkie karaluchy i szcury. I jak ja was teraz pozabijam?! Człowiek haruje całe życie, flaki sobie wypruwa. Żeby choć jeden mały budynek, ale kurde nie, bo przyjdzie taki jeden z drugim i rozwieją się marzenia o brudnym, śmierdzącym domu mieszkalnym. Przez was moje karaluchy nie zapchają już żadnej muszli klozetowej! Ty zginiesz pierwszy Ultra Pa...

Dr Evil zrobił zamach, aby rozklapać głowę naszego wybawiciela, ale poślizgnął się i upadł. Przykryła go potężna warstwa tego czegoś (nie rób głupiej miny, nie piszę bo delikatność mi na to nie pozwala).

Widzieliśmy go wtedy po raz ostatni. Było mi go nawet trochę szkoda, ale gdy spojrzałem na biedną, przerażoną mordkę Ultra Pajaka... Oczywiście odzyskał nogi i powrócił do swojego rajku w muszli klozetowej (nie próbuj drogi czytelniku umierać w kiblu, bo sam widzisz czym to grozi).

W nocy zaczęli wracać mieszkańcy. Następnego dnia po raz pierwszy od śmierci Ultra Pajaka zobaczyliśmy wschód słońca.

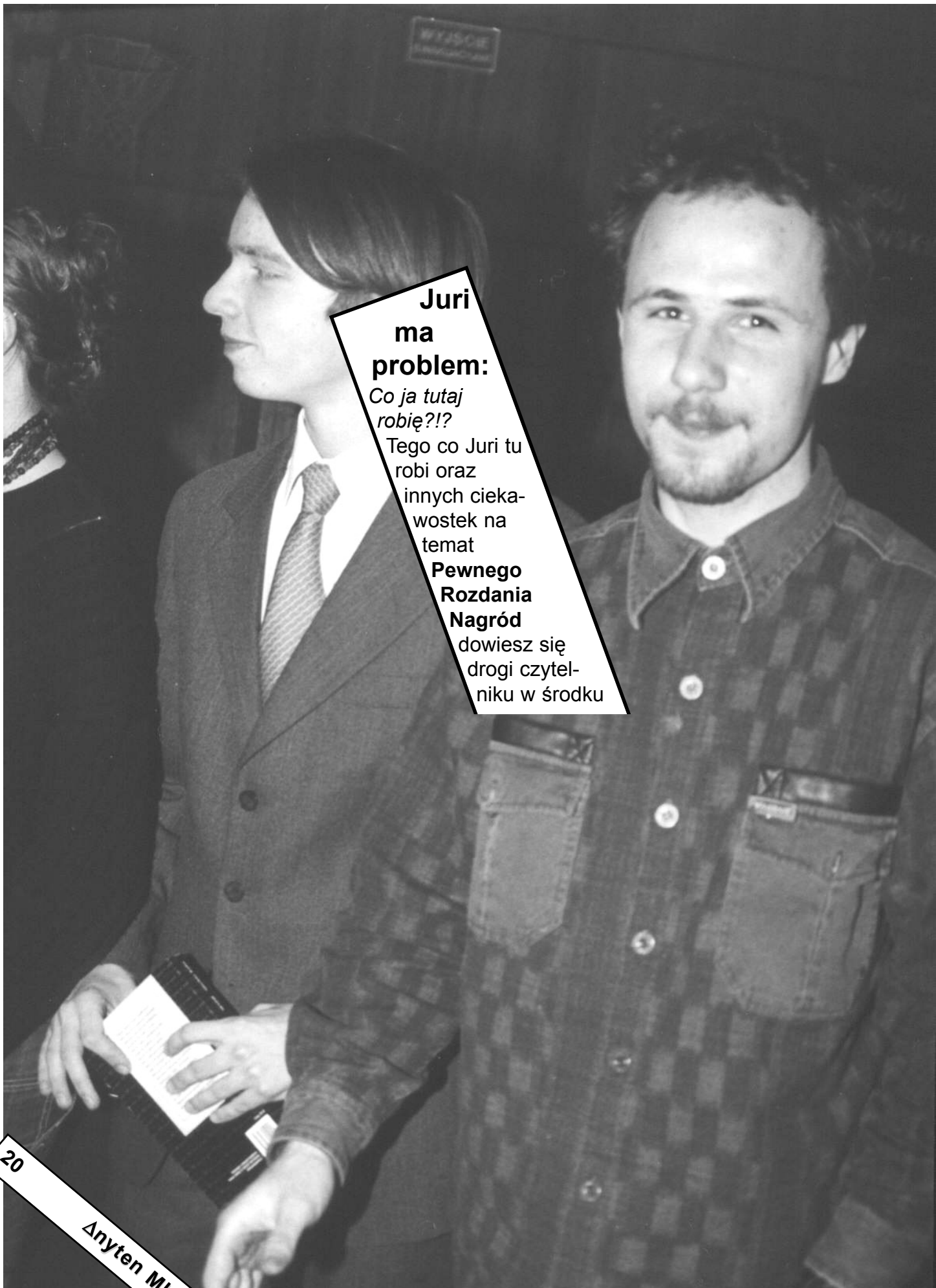
EPILOG

Trudno ustalić co stało się z Doktorem Evilem. Moim zdaniem nie umarł, tylko uciekł, ponieważ zła nigdy nie uda się pokonać. zawsze się gdzieś kryje, szuka odpowiedniego momentu, by znów zacząć krzywdzić, bo zło zawsze działa, a Doktor Evil jest złem. Nie zdiw się więc mój drogi czytelniku, gdy obudzisz się pewnego dnia i wszędzie będzie ciemno. Zobaczysz tylko nad sobą czernione, szcurrence oczka, a do ucha będzie Ci się tarabanić karaluch. Nie śmieję się, to nie bajka. Zapewniam Cię, że ta historia jest prawdziwa! Podpisuję się pod nią każdą ze swoich ośmiu rąk.

**Marta Kroczevska
Pavlo**

Dekonspiracja autorów:

Martyna - Martyna Obarska
magdóha - Magada Rogowska
Sawek - Łukasz Sawka
Rysiek - Ryszard Kostecki
Qczyrna - Karolina Kuczyńska



**Juri
ma
problem:**

*Co ja tutaj
robię?!?*

Tego co Juri tu
robi oraz
innych cieka-
wostek na
temat

**Pewnego
Rozdania
Nagród**

dowiesz się
drogi czytel-
niku w środku